

Minister Spraw Zagranicznych Kuby zakończył wizytę w Polsce

Dobiegła końca oficjalna wizyta w Polsce, jaką na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego złożył minister spraw zagranicznych Republiki Kuby Isidoro Malmierca Peoli.

28 bm., po kilkudniowym pobycie w Warszawie a także w Krakowie kubański gość opuścił Polskę wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Czekamy na telefony

w Radomiu

Wspólna akcja „Echa” i radia

Stuchaczom „trójki”, czyli trzeciego programu PR i TV zapewne dobrze znana jest akcja „TEMAT DLA REPORTERA”. Tym, którzy nie słuchają, wyjaśniamy, że w czasie dyżurów reporterskich można telefonicznie sygnalizować dziennikarzom problemy, które „nadają się do radia, bądź prasy”.

31 bm., w środę, do udziału w tej akcji zostali zaproszeni przez „trójkę” dziennikarze „Echa” i radomskiej redakcji Kieleckiej Rozgłośni PR i TV. 31 bm. w godzinach od 7 do 9 przy telefonach w RADO-MIU: 266-01, 268-91 dyżurować będą: Maria Rechowicz, Justyna Żukowska („ED”), Andrzej Dąbrowski, Adam Kornatowski (PR i TV). Sygnały zgłoszone przez słuchaczy i czytelników staną się przedmiotem dziennikarskiej penetracji.



Na kolonii śniadanie zawsze smakuje...

Fot. Al. Piekarski

Echo dnia

Cena 5 zł

Nr 168 (3324) Kielce, poniedziałek, 29.VIII.1983 r. Rok XIII

Reporterski rajd „Echa”

Żegnaj lato na rok!

Kończą się słoneczne wakacje, pustoszeją ośrodki wypoczynkowe, szkoły zaczynają się przygotowywać do pierwszego dzwonka. Wybraliśmy się w ostatni rajd po placówkach kolonijnych.

CEDZYNA. „W leśnej przystani”, na kolonii zorganizowanej przez Rejonowy Zakład Działalności Socjalnej Spółdzielczości Pracy w Łodzi, ostatnie dni wakacji spędza 152 dzieci. Ośrodek funkcjonuje wzorowo. Wszędzie jest porządek, w domkach campingowych, w jadalni, urządzeniach sanitarnych czysto. Po śniadaniu grupy wyruszają w teren. Edyta, Renata, Dorota z najstarszej grupy dziewcząt są bardzo zadowolone z pobytu w Cedzynie. Las, jezioro, słońce, wspaniałe wyżywienie i brak czasu na nudę — tak najkrócej można opowiedzieć o tych kilkunastu dniach kolonii. Było również miejsce na pożyteczne inicjatywy na rzecz środowiska — po-

rządkowanie plaży, otoczenia przystanków MPK czy opiekę nad starszymi mieszkańcami Cedzyny. O wszystkich wydarzeniach na STR. 7



Góry Świętokrzyskie podobają się dzieciom odpoczywającym na Kielecczyźnie — koloniści z Cedzyny radośnie wyruszają na wybieżkę.
Fot. Al. Piekarski

Plon „głośnego telefonu” naszej redakcji

Aby nie byli osamotnieni

W miniony piątek przy „głośnym telefonie” pełnili dyżur w naszej redakcji przedstawiciele Zarządu Miejskiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — Barbara Ellmann i Edward Michalik. Dyżur ten okazał się pożyteczny. Kontaktowały się z nami orzede wszystkim czytelnicy zainteresowani podjęciem pracy w PKPS — w charakterze opiekunów sa-

motnych chorych. PKPS czeka na dalsze zgłoszenia w tych sprawach, jako że zatrudnia w Kielcach zaledwie około 20 tych opiekunów a liczba oczekujących na ich pomoc wynosi około 100. Pracę o której mowa można podjąć na całym etacie (pensja w pierwszym roku pracy wynosi 6 tys. zł wraz z rekompensatą, przysługującą też dodatkowi: za wysługę lat i służbo-

wy) oraz w niepełnym wymiarze godzin. Podopieczni PKPS mogą również korzystać z pomocy sąsiedzkiej, objętej zróżnicowanym wynagrodzeniem miesięcznym w granicach od 1200 do 2500 zł. Dotyczy to sprawowania opieki wyłącznie nad jednym chorym, podczas gdy opiekunki etatowe zajmują

DOKONCZENIE NA STR. 7

40-lecie LWP

Uroczyste promocje w wyższych szkołach oficerskich General armii Wojciech Jaruzelski we Wrocławiu

W niedzielę 28 bm. w wyższych szkołach oficerskich Wojska Polskiego odbyły się uroczyste promocje absolwentów. Kadre zawodową sił zbrojnych PRL w roku 40-lecia ich istnienia wzbogacił nowy zastęp młodych oficerów — specjalistów o wysokich kwalifikacjach wojskowych.

Promocji w najstarszej uczelni LWP — Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki dokonał I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Wrocławską uczelnię należy do najstarszych w LWP; powstała na ziemi radzieckiej w czasie II wojny światowej. Szkoła w okresie swego istnienia wykształciła tysiące oficerów — dowódców Kadra i podchorążowie uczelni wzorowo wypełnili — podobnie, jak żołnierze całego naszego wojska — zadania wynikające ze stanu wojennego.

W uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie umacniania obronności PRL oraz za szczegól-

ne osiągnięcia w kształceniu i wychowaniu wysoko kwalifikowanej kadry ludowego Wojska Polskiego, w 40 rocznicę powstania LWP gen. armii Wojciech Jaruzelski udekorował sztandar uczelni Orderem Sztandaru Pracy I klasy, nadanym szkole przez Radę Państwa.

Jako pierwszy do aktu promocji stanął prymus szkoły sierż. podchorąży Jerzy Wanior. Stuchacz szkoły i absolwenci odśpiewali historyczną pieśń szkoły rycerskiej: „Święta, miłości kochanej ojczyzny...”

Zebrań wysłuchali następnie przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego, który m.in. powiedział:

Dzień waszą radość i dumę. Jest w tym i motyw osobisty. W wojennej poprzednicze tej uczelni otrzymałem swoją pierwszą oficerską gwiazdkę. Młodym żołnierzom, urodzonym w wolnej już ojczyźnie trudno pojąć nieraz, jak wiele znaczył wtedy orzeł na polowej rogatywie, polski mundur i broń, która brałymi w ręce jako zapowiedź powrotu, wyzwolenia kraju.

Wchodząc na zawodową, oficerską drogę. Lata waszej nauki przypadły na okres wyjątkowo trudny. Była to wieś surowa i dobra szkoła życia. Podchorążowie — wszystkich szkół

DOKONCZENIE NA STR. 2

Na str. 2 zamieszczamy komentarz „Dialog i „dialog” po spotkaniu W. Jaruzelskiego ze związkowcami w Hucie „Baildon” i M. F. Rakowskiego w Stoczni im. Lenina.

Dziś o godz. 20.00, bezpośrednio po głównym wydaniu dziennika telewizyjnego, Telewizja Polska nada obszernie, 3-godzinne sprawozdanie ze spotkania wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

TELEFON interwencyjny 45898

Interwencje przyjmujemy
w godz. 9—11

Bezduśność!

Ponad tydzień rozkładające się zwłoki zabitego psa leżą w centrum Kielce — przy ul. Piekoszowskiej 51. Zarówno ze strony czytelników, jak i naszej redakcji od kilku dni po-

DOKONCZENIE NA STR. 7

Odkrycie z dziedziny genetyki

Tajemnica żywej komórki

MOSKWA. PAP. W Państwowym Komitecie ZSRR ds. Wykrywania zarejestrowano odkrycie naukowe z dziedziny genetyki, pozwalające znacznie zwiększyć efektywność terapii za pomocą promieni.

Przez długi czas uważano, że zespół genetyczny człowieka jest niezwykle zachowawczy i z zewnątrz wpływać nań nie można. Jednak w latach 20.

odkryto, że może on się zmieniać pod wpływem promieniowania. Eksperymenty dały zaskakujące efekty. Spróbowano napromieniować ziarna pszenicy i okazało się, że w ten sposób można otrzymać nowe jej odmiany. Specjaliści z dziedziny medycyny nasładowali komórki zaatakowane przez nowotwory zauważyli, że pod wpływem promieniowania giną one i że następują w nich pewne — jak

sądzono — nieodwracalne zmiany.

W miarę upływu czasu jednak okazało się, że tak nie jest. To, co pod wpływem promieniowania komórka „zapomniała” po pewnym czasie sobie „przypomniała”.

Na początku lat 50. w Instytucie Radiologii Akademii Nauk Medycznych ZSRR dr nauk bio-

DOKONCZENIE NA STR. 7

na gorąco

Mnożą się nam ostatnio — niestety, zwłaszcza na Zachodzie — „wybitni Polacy”. Jak takim Polakiem zostać? Wystarczy — dowodzi Marek Sobiecki z KAR — umieć czytać i pisać oraz aktywnie działać w opozycji.

Szef sekcji polskiej „Wolnej Europy”, Zdzisław Najder, przed wyjazdem do Monachium ubiegał się o docenturę w Uniwersytecie Warszawskim. Dopiero jego szefowie na Zachodzie ubrali go błyskawicznie w

DOKONCZENIE NA STR. 2

• Tego towaru nie zabraknie • Nasz pomidor w cudzej chłodni • Mamy nareszcie przechowalnię

Warzyw i owoców pod dostatkiem

Plony i zbiory warzyw i owoców są bardzo dobre. Wbrew pesymistycznym przewidywaniom kupiono w tym roku znacznie więcej truskawek niż w roku ubiegłym. Obecnie spółdzielczość ogrodnicza zajęta jest głównie skupem pomidorów, ogórków, kapusty, cebuli i innych warzyw.

Zwłaszcza urodzaj pomidorów jest wyjątkowo duży. Jeszcze przed paru dniami każdego dnia kupowano od plantatorów po 300 ton dziennie. Teraz podaż jest nieco mniejsza, ale i tak wynosi około 180 ton. Roczny plan skupu pomidorów w

spółdzielczości ogrodniczej ustalono na 2120 ton, a do 25 sierpnia przyjęto już 1700 ton, czyli plan roczny wykonano w 80,1 proc., a pomidorów pełno jeszcze na plantacjach. Jeśli są jakiegokolwiek kłopoty i zmniejszenia to z racjonalnym wykorzystaniem surowca. Spółdzielczość ogrodnicza nie ma własnych przetwórczych zakładów pomidorowych. Nie ma też własnych zamrażalni, w których przez jakiś czas można by pomidory w stanie świeżym przetrzymać, a następnie przekazać do państwowych zakładów przetwórczych. W poszukiwaniu przechowalni pomidorów kielecka spółdzielczość ogrodnicza zapędziła się aż do Będzina i znalazła chłodnię, która przyjęła około 5 tys. ton naszych pomidorów.

Ciekawe zjawisko występuje w handlu detalicznym. Kiedy pomidory szklarniowe były w cenie 120-150 złotych za kilogram popyt był wyjątkowo duży. W samych Kielcach sprzedawano wtedy w ciągu dnia po parę ton. Teraz cena detaliczna pomidorów wynosi 30 zł a sprzedaje się w miejscach wojewódzkim nie więcej niż 300 kg. Nie nadzwyczajny popyt jest także na inne warzywa: cebulę, marchew, ogórki. A jest tak po prostu dlatego, że znaczna część ludności kieleckiej zaopatruje się w warzywa i owoce poza uspołecznionym handlem detalicznym. Około 9 tys. mieszkańców Kielc ma działki pracownicze. Zakładając, że z każdej działki korzystają cztery osoby — to już parędziesiąt tysięcy ludzi nie musi korzystać ze sklepów owocowo-warzywnych. Zresztą z tych działek część zbiorów przechodzi do sąsiadów lub znajomych, bo nie wszystko, co z działki się zbiera, może być w całości wykorzystane przez rodziny działkowiczów. Poza tym ściśle związki ludności miejskiej ze wsią także zaopatrują domy w świeżą produkcję owocowo-warzywną.

Jak nas informują przedstawiciele spółdzielczości ogrodniczej w roku bieżącym notuje się dobre zbiory cebuli, marchwi, a nawet kapusty, której posucha groziła do niedawna

wreca katastrofą. Po ostatnich deszczach wyraźnie poprawiła się kondycja pietruszki i buraków. Zbiory tych warzyw nie będą gorsze niż w latach ubiegłych. Nikt nie przewiduje kłopotów ze skupem i z gromadzeniem odpowiednich zapasów na zimę. Po raz pierwszy w historii Kieleccyżni wszystkie zapasy warzyw i owoców przechowane będą w przywoitych przechowalniach, a nie w kopcach czy piwnicach. Nasza spółdzielczość ogrodnicza ma nareszcie tzw. bazę przechowalniczą z prawdziwego zdarzenia. W ostatnich trzech latach nowe przechowalnie o łącznej pojemności 5 tys. ton zbudowano w Kielcach, Końskich, Skarżysku, Starachowicach i Jędrzejowie. Główne miasta Kieleccyżni, a więc te, w których potrzebne są największe zapasy warzyw i owoców, mogą zrezygnować całkowicie z zawodowych i prymitywnych sposobów magazynowania rezerw zimowych. Wszystkie przechowalnie mają tzw. kontrolowaną atmosferę, co zapewnia nie tylko przechowanie towarów w dobrej jakości, ale także zapobiega poważnym stratom.

W tej nowej sytuacji powszechne gromadzenie ziemniaków, warzyw i owoców w domowych piwnicach przez samych mieszkańców nie ma już takiego uzasadnienia jak dawniej. Po prostu poczynając od tej zimy klientela sklepów warzywno-owocowych powinna mieć zawsze towar dobrej jakości. Nie trzeba bowiem będzie czekać na dogodne warunki, aby w zimie otworzyć kopce i wyjąć z nich ziemniaki, marchew czy inne warzywa. Do pełnego szczęścia brakuje naszej spółdzielczości ogrodniczej przynajmniej jednej chłodni, w której w okresie wysokiej podaży produkcji sadowniczo-warzywnej można by magazynować surowiec przeznaczony do przerobu w przetwórczych. Myśli się o tej inwestycji, ale nie stanie się to wcześniej niż za kilka lat. Obecnie buduje się w Busku nowoczesną przechowalnię owoców na 500 ton. Plan na najbliższą przyszłość przewidują także modernizację zakładu przetwórczego w Busku. Prawdopodobnie w przyszłym roku podejmie produkcję nowa przetwórcza w Charsznicy. Rok później ma wejść do eksploatacji następna przetwórcza w Kazimierzu Wielkim. (ST)

40-lecie LWP

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i roczników spore stawałym im zadaniem. Byłoby wśród nich i wy — od dziś inżynierowie — dowódcy, którym powierzano nowe prawa i nowe obowiązki.

Wojsko nasze z narodu wyrosta i narodowi służy. Nie ma innych celów i mieć nie może. Nie po władzę wojsko sięgnęło, bo tę sprawują konstytucyjne organy. Nie po przywileje, bo głównym naszym przywilejem jest zaufanie, jakim naród darzy swą armię.

Wprowadzenie, a następnie zniesienie stanu wojennego to dwa ogniwa tego stanu poezucia odpowiedzialności, głębokiej troski o najwyższe dobro Polski.

Temu żaden uczciwy Polak zaprzeczyć nie może. Tę prawdę próbują podważyć lub wypaczyć tylko ci, którzy nieznają nie rozumieją i rozumieć nie chcą.

Ustawa amnestyjna stwarza szerokie możliwości powrotu do normalnego życia. Nie żądamy od nikogo wyrzeczenia się odmiennych zapatrywań. Nie zabraknie nam cierpliwości, wiadra ludowa, która być wyrozumiała. Jest jednak wystarczająco silna, by przywołać do porządku tych, którzy targnąć by się chcieli na przywrócenie z takim trudem spokój.

Jesteście prawie dwukrotnie młodszy niż historia ludowego Wojska Polskiego. Jego początki przechodzą do legendy. Wasze życie dopiero się zaczyna. Jest jak młoda nie, która łączy najstarsze i najmłodsze roczniki w naszej armii.

Lekkomyślność — przyczyną tragedii

Tragiczne zdarzenie, będące rezultatem lekkomyślności 12-letniego chłopca, miało miejsce w Giżycku w woj. suwalskim. Na jednym z campingów nastąpił nagły wybuch w ognisku, przy którym grupa turystów spożywała kolację. Skutki okazały się tragiczne — jedna osoba zginęła, pięć zostało rannych.

Jak wykazało dochodzenie, wybuch spowodował 12-letni chłopiec, którego rodzice obecni byli przy ognisku. Znalazł on w pobliskim lesie niewypał granatu z okresu ostatniej wojny. Lekko myślący chłopiec włożył śmiercionośny ładunek do ogniska i schował się, oczekując co się stanie. A stała się tragedia — w wypadku zginęła matka chłopca, a wśród osób poważnie rannych znalazł się też jego ojciec. (PAP)

wypowiedzi pełne godności, powagi, świadomości partnerstwa, wykazały jak znakomity aktyw posiada odznaczający się ruch związkowy, aktyw głęboko tkwiący w swoich środowiskach zawodowych, mądry, zaangażowany, świetnie zdający sobie sprawę z tego, że jego ruch musi i będzie spełniać ważną rolę w kształtowaniu rzeczywistości.

Tak się złożyło, że w przeddzień spotkania w Hucie „Bail-

Jestem przekonany, że nie zawiedziecie w żadnej potrzebie. Ze w służbie narodowi w spełnianiu żołnierskich obowiązków można na was polegać. Święta sprawa obrony socjalistycznej Polski przechodzi w wasze ręce.

Przebywający 28 bm. we Wrocławiu I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski w godzinach popołudniowych odwiedził robotników wrocławskich Zakładów Włókien Syntetycznych „Chemitex” oraz kolejarzy stacji PKP Wrocław Główny — Towarowa pracujących w ruchu ciągłym.

W prasie porannej

„Trybuna Ludu”: „Brakuje tkanin, farb i lakierów — mebli wciąż za mało”, to materiał o aktualnej sytuacji i najbliższych perspektywach przemysłu meblarskiego. Obecnie ocenia się, że dostawy mebli na rynek pokrywają zaledwie 60-70 proc. potrzeb. Pomysłna realizacja planu rocznego zależeć będzie od zaopatrzenia w materiały wykończeniowe, o-kleiny naturalne i sztuczne, tkaniny obiciowe i lakiery. Brak tych ostatnich spowodował w minionym półroczu przestoje oddziałów tapicerskich w wielu fabrykach. W drugim półroczu ma nastąpić poprawa zaopatrzenia w tkaniny m.in. importowane z Jugosławii.

„Sztandar Młodych”: W artykule „Tlenek glinu — tak, fabryka — nie” czytamy: „Ta inwestycja budzi ogromne emocje społeczne. Ma zwolenników i przeciwników — ostatni mają przynajmniej przewagę. Przedstawiciele Kieleccyżni, organizacji społecznych uważają, że lokalizacja fabryki tlenku glinu w Sitkowie-Nowinach jest niewłaściwa. Z różnych względów. Przede wszystkim wzrosłoby zapłynie, maksymalnie nadzwyczajne zostałyby nikt zasoby wody w Białym Zagłębiu. Projektanci przewidują, iż fabryka pobierałaby ją z Czarnej lub Białej Nidy. Takie rozwiązanie, jeśli stanie pod Kielcami, grozi już nie lekką, a katastrofą ekologiczną. 750 km kwadratowych koło Kielc i ponad 200-tysięczne miasto pozabawione by wody. (az)

Usuwanie szkód na LHS

Już ponad rok minął od czasu ustalenia przez radnych WRN, wspólnie z przedstawicielami dyrekcji LHS, pełnego rozmiaru szkód powstałych w wyniku budowy i eksploatacji Linii Hutniczo-Siarkowej. Raport w tej sprawie zawierał 75 pozycji szkód, które do końca br. dyrekcja LHS zobowiązała się usunąć.

Członkowie Prezydium WRN na ostatnim wyjazdowym posiedzeniu zapoznali się z aktualnym postępowaniem prac. Wykonano dotychczas 16 zadań inwestycyjnych, a 23 zadania są w trakcie odbioru. Dalszych 12 przedsięwzięć znajduje się w realizacji. Postęp prac nie jest jednak zadowalający. Np. dotychczas nie przystąpiono do pracy przy rozszerzeniu mostu w Klimontowie i umocnieniu brodu pod mostem w Mierzawie. Na realizację czeka także odwodnienie przejazdu pod wiaduktem kolejowym w Kozłowie (gm. Kozłów), obok dworca PKP.

Uczestniczący w posiedzeniu przewodniczący 10 gminnych rad narodowych, na obszarze działania których przebiega LHS, stwierdzili, że pomimo rozpoczęcia pracy, na wielu budowlach nie się nie dzieje. Ludzie czekają natomiast na rekultywowanie gruntów, budowę dróg, przywrócenie działania wodociągów i linii telefonicznych.

Równie wolno przebiega wypłata odszkodowań z tytułu wywłaszczeń i zniszczenia gospodarstw rolnych. Na 62 obreby wywłaszczeniowe dopiero w 27 wypłacono odszkodowania. Sytuację utrudnia zmiana cen gruntów rolnych.

Uczestniczący w obradach przedstawiciele dyrekcji Zarządu Budowy LHS tłumaczyli, iż słabe tempo prac budowlanych wynika głównie z braku wykonawców i podwykonawców oraz przeciągania się sporów prawnych z rolnikami. Istnieje pełne zabezpieczenie kosztów wszystkich przedsięwzięć odszkodowawczych. Dla 10 inwestycji określono termin realizacji na koniec przyszłego roku. Prezydium WRN zobowiązało dyrekcję LHS do przyspieszenia tempa robót. (kaz)

Włamanie do radomskich „Delikatesów”

Przez dwa kolejne dni liczni radomianie odchodzili z kwitkiem spod drzwi popularnych „Delikatesów” prowadzonych przez „Społem”. Trwał niezapowiedziany rewanż. Okazało się bowiem, że do wnętrza sklepu dostali się przez dach włamywacze, buszuując następnie w magazynach i na niektórych stoiskach. Skradziono m.in. alkohol i słodycze.

Sledztwo w sprawie włamania do „Delikatesów” prowadzi Urząd Spraw Wewnętrznych w Radomiu. (ekr.)

Ostatnie dni przynoszą nowe fakty z jakże bogatej kroniki kontaktów i dialogu przedstawicieli najwyższych władz naszego państwa ze społeczeństwem, z klasą robotniczą, przede wszystkim. Można powiedzieć, iż takie spotkania stały się już czymś rutynowym, wyznaczającym na co dzień tryb funkcjonowania władzy, która obraca sobie system stałych bezpośrednich kontaktów i dialogu jako ważny instrument poznawania stanowiska i opinii ludzi pracy w sprawach państwa i narodu; swoistej konfrontacji stanowisk, tych którzy sprawują władzę i tych, którzy są rządzeni; platformy weryfikacji swoich poglądów; konsultacji, w toku której prezentują swoje racje, te argumenty, jakie legły, czy też mają leć, u podstaw tych czy innych decyzji. Jednym słowem: wyciągając wnioski z przeszłości, którą wyznaczają fakty dowodzące potrzeby stałego, ścisłego dialogu ze społeczeństwem, realizując linię wytyczoną przez IX Zjazd PZPR, linię odnowy, głębokiej reformy, doskonalenia demokracji socjalistycznej, porozumienia, współpracy i pogłębiania dialogu ze społeczeństwem. A formą tego dialogu są właśnie coraz liczniejsze spotkania.

Znakomitym przykładem takiej praktyki stało się spotkanie gen. Wojciecha Jaruzelskie-

go ze związkowcami w Hucie „Baildon” w Katowicach. Przez cały dzień do późnych godzin nocnych trwał owocny dialog — przybyli tam z całego kraju związkowcy reprezentujący odznaczający się, coraz bardziej krzepnący ruch. Zaprezentowali się jako świetni rzecznicy interesów ludzi pracy. Wobec przedstawicieli najwyższych władz dali wyraz swoim poglądom na węzłowe kwestie nurtujące ich ruch, ich środo-

Dialog i „dialog”

wiska. Mówili jako współgospodarze, jako ludzie mający głęboką świadomość swojej współodpowiedzialności za kraj, o kwestiach najważniejszych dziś dla ojczyzny. I nie były to ugodzone wypowiedzi. Niekiedy pełne gorczy — na le trudności, jakie przecież wyznaczają dziś życie ludzi pracy; z reguły pełne krytyki pod adresem tego wszystkiego, co wymaga naprawy, co utrudnia właściwe funkcjonowanie organizacji związkowych; wyrażając wiele ambitnych aspiracji tego ruchu, który ma świadomość, że reprezentując ludzi pracy, musi być przez władzę traktowany i wysłuchiwany z najwyższą atencją. Wszystkie

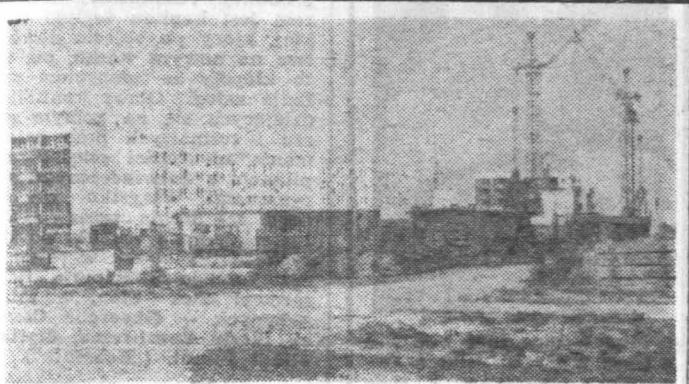
w Gdańsku, w Stoczni im. Lenina odbyło się inne — członków załogi tego wielkiego zakładu z wiceprezesa Rady Ministrów, Mieczysławem F. Rakowskim. Nie panowała tam atmosfera sprzyjająca konstruktywnemu dialogowi. Jak wiadomo, grupa ludzi, demonstrujących swoją przynależność do byłej „Solidarności”, zakłócała przebieg spotkania, sięgając do form demonstracji swojej obecności wymagających najbardziej dosadnych kwalifikacji i potępienia. Zamiast argumentów — krzyki, arogancja, obelżywe zawołania pod adresem gościa, który wystąpił z bogato udokumentowaną, uargu-

mentowaną prezentacją tych kwestii, jakie wiążą się z ewolucją sytuacji w Polsce od czasu sierpniowych porozumień.

Pamięć przywołuje w tym miejscu szeroko zrelacjonowane spotkanie Mieczysława Rakowskiego z autorami listów adresowanych do niego, z listopada ubiegłego roku. Zabierali wtedy głos i ludzie stojący zdecydowanie na pozycjach przeciwnych, nieprzyjaznych władzy argumentowali, prezentowali swoje racje, rzeczowo starali się odpiąć krytykę linii, którą sami reprezentowali. Byli wtedy partnerami dialogu... nic z tego nie zaprezentowali ludzie tej samej orientacji podczas obecnego spotkania z wicepremierem Rakowskim. Nie mieli nic do powiedzenia poza pokrzykiwaniami. Nie zdobyli się na otwartą wymianę zdań — woleli poprzez wrzask demonstrować swoją negację, i tylko negację.

Spotkanie w Hucie „Baildon” i spotkanie w Stoczni Gdańskiej — dwa wydarzenia tego samego czasu, a jakże inne. I jakże różne wnioski nasuwające. Jakże bardzo pouczające, skłaniające do zadumy i refleksji! Bardzo nam potrzebnych w naszych rozmyśleniach na temat wielce nas dziś absorbujących spraw Rzeczypospolitej. (PAP)

odwas dowas



Przybywa budynków na radomskim Michałowie.

Fot. J. Pańczyk

Radomski Michałów większy od Ustronia

Michałów położony w północnej części miasta jest obecnie największym placem budowy mieszkań w Radomiu, a po zakończeniu, będzie również jednym z największych osiedli pod względem liczby mieszkańców. W tym roku Kombinat Budowlany oddał już trzy pierwsze bloki do zasiedlenia, czwarty będzie gotowy pod koniec sierpnia, zaś w IV kwartale br. przekazany zostanie spółdzielni jeszcze jeden budynek, największy, o 200 mieszkaniach. Na placu budowy jest już także drugi wykonawca — Radomskie Przedsiębiorstwo Budowlane, któremu powierzono realizację III zadania osiedla. Przewiduje się, że najwięcej mieszkań na Michałowie będzie w przyszłym roku. Za rok bowiem większość rozpoczynanych teraz obiektów ma być wykończona i przekazana inwestorowi. (JPA)

Sieroty bez dachu nad głową

W województwie kieleckim jest 8 domów dziecka, w których znajduje schronienie ponad 500 dzieci — sierot i półsierot. Potrzeby w zakresie tych placówek są jednak o wiele większe: szacuje się je na 1200 dodatkowych miejsc, potrzebnych już dzisiaj. Sytuację jeszcze bardziej pogorszyła likwidacja Państwowego Domu Dziecka w Mircu, z powodu złego stanu technicznego budynku. Dzieci stąd skierowano do innych placówek, co spowodowało jeszcze większe zagęszczenie i pogorszenie warunków życia wychowanków. Aby nieco złagodzić sytuację, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kielcach czyni starania o budowę minimum trzech nowych domów dziecka: w Skarżysku, Kielcach i w Czarneckiej Górze. Koszt tych inwestycji ocenia się na 67 mln zł, a ich zakończenie powinno nastąpić przed rokiem 1990. (JPA)

dowało jeszcze większe zagęszczenie i pogorszenie warunków życia wychowanków. Aby nieco złagodzić sytuację, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kielcach czyni starania o budowę minimum trzech nowych domów dziecka: w Skarżysku, Kielcach i w Czarneckiej Górze. Koszt tych inwestycji ocenia się na 67 mln zł, a ich zakończenie powinno nastąpić przed rokiem 1990. (JPA)

Wcześniejsze emerytury

Bez awarii

Moimi rozmówcami nie są — jakby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać — ludzie pełni sił witalnych, energii i zapału do pracy, w pełni zdrowi. Reprezentują oni kilkudziesięciotysięczną w skali województwa rzeszę tzw. wcześniejszych emerytów, którzy skorzystali z dobrodziejstw ustawy umożliwiającej rozstanie się z zakładem pracy przed czasem stanowiącym porę odejścia w stan spoczynku. Różne okoliczności miały wtedy — w latach 1981—82, wpływ na ich decyzję o odejściu. Czy decyzji tych nie żałują teraz? Czy wróciliby do swych zakładów pracy gdyby okazało się, że są w nich bardzo potrzebni? Jak wygląda ich codzienne życie — płynące w zwolnionym tempie, w innych warunkach materialnych (najczęściej gorszych), w izolacji od „reszty świata”? Z pytaniami tymi zwróciłam się do przedstawicieli różnych zawodów. Ich odpowiedzi nie są sterowane, retuszowane. Oddaję głos autorom niniejszej relacji, pozostawiając ją rozmyślnie bez komentarza. Samo życie. Życie bez awarii — jak określają je moi rozmówcy — w którym liczą się teraz inne zajęcia, zamiłowania, potrzeby. To życie też jest wypełnione pracą, tyle że nie na etacie.

NAUCZYCIEL: — Cieszyłem się mianem dobrego fachowca. Oddawałem się bez reszty sprawom szkoły, młodzieży. Chciałem pracować do ostatka, dokąd wystarczy siła. Nie myślałem wcale o wcześniejszej emeryturze. Mnie po prostu „wytypowano” do grupy emerytów „wcześniejszych”. W środowisku było o tym głośno, dawano mi do zrozumienia, że powinienem odpocząć, skoro nadarza się okazja. Jakoś nikt dotąd nie troszczył się o moje zdrowie, wypoczynek. Wprost przeciwnie — zawsze dokładano lekcji, zajęć pozalekcyjnych, bo wiadano, że w każdej sytuacji można na mnie liczyć, że podolałem najtrudniejszym obowiązkom. Propozycje odejścia wydały mi się więc podejrzane. Kiedy „zyczliwi” ustalili, że „układy” w mojej instytucji nie zmieniają się i nie zmienią się, mój potępiający stosunek do nich, postanowiłem jednak odejść.

Dziś wiem, że to był strach. Nie taję, że pierwsze tygodnie emerytalne miały fatalny wpływ na moją psychikę. Czuję się wypchnięty z burtę życia. Szybko jednak wypełniłem to życie nowymi zajęciami, przede wszystkim na działce, na której dotąd pracowały tylko dzieci i żona, bo ja nigdy nie miałem czasu dla domu. Teraz przebywam we własnym ogrodzie całymi dniami — od świtu do zmierzchu. Wybudowałem tam altankę, hoduję dużo kwiatów i warzyw. Stałem się spokojniejszy, wyleczyłem nerwy. Nie, nie żałuję, że wcześniej niż trzeba zostałem emerytem. Wy-

szło mi to na zdrowie. Z miejscem pracy nie utrzymuję żadnych kontaktów. Po co, skoro uznano mnie tam za osobę zbyteczną?

URZĘDNICZKA: — Koleżanki z pracy odradzały odejście, straszły szybkim starzeniem się. Odradzały mi ten krok również moje dzieci w obawie, że bez konkretnego zajęcia poczuje się samotna, niepotrzebna, zwłaszcza że mieszkamy oddzielnie, daleko od siebie. Mój argument był jednak decydujący — pogarszało się niemal z dnia na dzień moje zdrowie. W pracy coraz częściej „lapały” mnie ostre ataki niewydolności oddechowej. Lekarz zalecał kurację szpitalną, sanatoryjną. Posłuchałam jego rady dopiero teraz — na emeryturze. Wcześniej nigdy nie miałam czasu na leczenie, no więc choroba rozwijała się i dziś trudno ją leczyć.

Nie czuję się absolutnie samotna i niepotrzebna, nie przeżywałam wcale odejścia na emeryturę z tzw. ciężkim sercem. Nie mając codziennych obowiązków, mogę nareszcie prowadzić tryb życia na luzie. Przedtem nie było to możliwe. Moja praca wymagała stałych, wielogodzinnych kontaktów z ludźmi, ciągłego pośpiechu. Interesanci często wydawali mi na mnie swoje zdenerwowanie, złe humory. Zbyt często rosło napięcie po obu stronach mojego biurka. Prawdę mówiąc, miałam tego dość po dwudziestu paru latach pracy. Dziś nie jestem już spietą, nie muszę bać się nieżyczliwych spojrzeń pentetów. Spie bez zazywania środków nasennych.

PIELĘGNIARKA: — Moje wahanie związane z tym czy zostać, czy odejść, nie było długie. Uznałam, że należy odejść. Po pierwsze dlatego, że w tym trudnym zawodzie dość się już napracowałam. Pora zregenero-

wać siły, odpocząć. Nie ukrywam — wiązało się z tą decyzją i rozczarowanie. Praktycznie mnie wprowadziło w pracę jako osobę z dużym doświadczeniem, pracowitą, o wielkiej odpowiedzialności na każdym odcinku pracy, dobrego organizatora, bo nie bałam się zadań trudnych, prac dodatkowych, obowiązków ponad siły, ale do awansów, nagród, wyróżnień były inne kandydatki. Ja pozostawałam w cieniu, nie dopominając się nigdy o laury, zaszczyty. Było mi tylko przykro, że widzą mnie jedynie wtedy, gdy trzeba coś ekstra zrobić, załatwić, zorganizować.

Dopiero gdy odchodziłam, poszły w ruch nęcące propozycje — podwyżki płac, awansu. Ustyszałam też wiele komentarzy: niezastąpiona, ofiarna, niezłodna. Właśnie wtedy podziękowałam za możliwość dalszej pracy. Gdyby wcześniej ktoś wpadł na ten pomysł — pochwalił, docenił — czułabym, że moja robota naprawdę się liczy. Stanowczo za późno przypomniało sobie o mnie.

Nie żałowałam się psychicznie. Nareszcie mam czas dla wnuków. Swój dom dzieciom mogłam poświęcić go niewiele. Właściwie chowały się bez mnie, na podwórku, pod trzepakiem, bo ja ciągle byłam w pracy, dodając do mizernej pensji dodatkowymi dyżurami. Ucierpiał na tym dom, rodzina. Teraz odrobiam zaległości.

INŻYNIER: — Nie chcę wracać pamięcią do przepracowanych lat. Niewiele było takich, które dawały satysfakcję z roboty. Zdarzali się niekompetentni zwierzchnicy, żadni władzy, przywilejów. Zawsze miałem odwagę wytykać im ich błędy, niewłaściwe decyzje. To stawiało mnie w określonej sytuacji — „rozrabiaacza”, wycierpywało, szarpało nerwy, zniechęcało do inicjatyw. Dziś jestem wreszcie od nich niezależny. Nie odczuwam też żalu po rozstaniu się z zakładem pracy. Zostało tam wielu życiowych mi kolegów, witają mnie zawsze z uśmiechem, radośnie. I to się liczy. Nieważne, że byli szefowie nie poznają mnie na ulicy.

Wiem, że potrzebują doświadczonego fachowca w mojej firmie. Gdyby po mnie przystali, żebym wrócił, odpowiedziałbym: nie. Dlaczego? Mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku, nie korzystam przecież z czegoś, co mi się nie należy. Nikt nie zrobił mi łaski, że mogłem wyłaczyć się z pracy zawodowej. Zresztą w domu też pracuję. Nauczylem się gotować, robić zakupy, upiększam dom — przebudowałem przedpokój, wymieniłem płytki PCW na parkiet, teraz robię malowanie. Czy to nie praca?

ROBOTNIK: — Przyznaję, że zaplanowałem tę wcześniejszą emeryturę, gdy tylko dowiedziałem się o ustawie. Jako mistrz odzwiałyłem na wszystkie za i przeciw, za i przeciw. Za brak surowca, za przestoje, za eksportowe buble, za „niewypały” kooperantów. Szło się albo na „dywanik” do dyrektora, albo na „dywanik” do dyrektora, albo na „dywanik” do dyrektora. Jak chciałem być lojalny wobec jednego, musiałem być niezgodny z drugim. Ciągła szarpanina. W imię czego, niby? Podszedł kiedyś do mnie jeden młody, zdolny pracownik i powiedział mi to serio, ni to żartem: mistrzu, ustąp pan miejsca, wreszcie nam, młodym. Bez pana fabryka się nie zawali. No, to poszedłem do kadry i oznajmiłem, że mam następcę i czekam na pensję z ZUS.

Nie narzekam, że się z tego wyżyłem. Niczego się nie dorobiłem — ani auta, ani dachy, ani forsy na zagraniczną wyprawę. Nawet działki własnej nie mam. Ale mam piękną pasję — maluję obrazy. Iu kolegom mnie teraz odwiedza i podziwia to malowanie. A fabryka rzeczywiście się bez mnie nie zawaliła. Wykonują plany, wdrażają reformy, zwiększają zyski. Moja decyzja była więc słuszną.

Zanotowała MARIA SOSNAŁ

NUMER 168

STRONA 3

Nie zmarnowano minionego czasu

Był rok 1949, kiedy kilkunastu szewców i rymarzy z Radoszyc pomyślało o utworzeniu spółdzielni. Dzięki pomocy władz w 1950 r. powstała Spółdzielnia Pracy Wyrobów Skórzanych „But”. W 1963 r. połączyła się ona ze Spółdzielnią Szewców i Cholewkarzy w Końskich. Od tej pory jest znanym producentem półbutów męskich oraz obuwia roboczego na potrzeby zakładów przemysłowych.

Od początku zarząd spółdzielni i prezes Mieczysław Stępień wyznaczyli sobie ambitne cele. Chcieli doprowadzić do powstania niewielkiego wprawdzie, ale nowoczesnego zakładu, w którym prace znalazłaby ludność Radoszyc i okolicznych wsi. Cel ten mogli osiągnąć jedynie poprzez inwestycje. W zasadzie nie było dotychczas w spółdzielni takich lat, w których nie modernizowano czy budowano. Powstały pawilony usługowe w Końskich, zakład produkcyjny z zapleczem socjalnym w Radoszycach, nowe punkty szewskie i rymarskie. W latach 60. zmechanizowano większość prac, zwiększając przy tym produkcję. Wtedy też nawiązano pierwsze kontakty eksportowe. Od tej pory do roku ubiegłego „But” eksportował swoje wyroby do Związku Radzieckiego.

Wzory obuwia opracowywane przez prezesa Stępięna uzyskiwały medale i wyróżnienia na Krajowych Targach Poznańskich i w ogólnopolskim konkursie usług miarowych pn. „Złota cizemka”. Tamte lata to już przeszłość, którą ze łzą w oku wspominają emerytowani dziś pracownicy „Buta”.

Trudna rozbudowa

W roku 1979 spółdzielnia wytwarzała ponad 70 tys. par obuwia wartości 30 mln zł. Zapotrzebowania eksportowe i krajowe były dużo wyższe. Zarząd spółdzielni podjął decyzję dalszej rozbudowy zakładu w Radoszycach. Okres był sprzyjający. Decyzję za-

razu poparły władze wojewódzkie i „But” otrzymał 25 mln zł na rozbudowę. W zasadzie na budowę nowego zakładu produkcyjnego. Z otrzymanego kredytu 5 mln zł przeznaczono na roboty budowlane, zaś pozostałą kwotę na zakup nowych maszyn i urządzeń.

Rozpoczął się trudny okres w życiu spółdzielni. W pierwszym roku budowy powstały fundamenty 3-piętrowego budynku. Do połowy drugiego nie powstało nawet jedno piętro. Zle układała się początkowo współpraca z głównym wykonawcą — koneckim

Nowe dni koneckiego „Buta”

„Rembudem”. Wiele wysiłku kosztował zakup i zgromadzenie potrzebnych maszyn i urządzeń.

Po 2,5 latach budowy, kosztem ok. 32 mln zł (wzrosły w międzyczasie ceny) powstał nowoczesny zakład produkcyjny. Kierownik zakładu, Henryk Binkowski, z dumą oprowadza wszystkich gości odwiedzających spółdzielnię. Działy przygotowania produkcji, montażu i szwalnia to dobrze wyposażone stanowiska pracy. Nowoczesności tu istnieje, jęcej zazdrościła Spółdzielnia „But” inne tego typu spółdzielnie nie tylko z terenu woj. kieleckiego.

Wysiłek się opłacił

Dzisiaj nikt ze spółdzielców nie żałuje włożonego w budowę trudu. Był czas, że sami wykonywali wiele prac budowlanych, czy później montażowych. To jeszcze bar-

dziej skonsolidowało załogę. Teraz najpilniejszym zadaniem zarządu i członków spółdzielni jest szybka spłata zaciągniętego kredytu. Temu celowi podporządkowano inne. Kredyt rozłożony jest na 15 lat, ale „But” chce go spłacić, w ciągu 5—6 lat. Plan produkcyjny I półrocza wynosi 31 tys. par obuwia mimo dochodzenia do zdolności produkcyjnej, został przekroczony o 5,6 tys. par. Zyski są wprawdzie mniejsze od zakładanych, gdyż wzrosły ceny surowców i materiałów.

Przed wszystkim dąży się do obniżenia kosztów własnych. Min. poprzez wykorzystanie pełnych zdolności produkcyjnych zakładu. W IV kwartale uruchomiona zostanie druga zmiana, co pozwoli zwiększyć produkcję o 100 proc. Trwają rozmowy z centralą „Skórimport” dotyczące powrotu spółdzielni do eksportu. Oszczędza się też na miejscu, w zakładzie. Zweryfikowano normy zużycia materiałów, tam gdzie to możliwe stosuje się materiały zastępcze. Zagospodarowano również wyrzucane do tej pory odpady skórzanego. Z nich to właśnie „But” szyje futeraki na noże dla ZNG „Gerlach” w Drzewicy.

Dzięki wybudowaniu nowego zakładu poprawiły się warunki socjalne załogi. W starym budynku znajduje się świetlica, stołówka i magazyny. Obecnie czeka spółdzielnia przeprowadzka biur z Końskich do Radoszyc. Do tej pory w celu załatwienia konkretnej sprawy pracownik musiał jechać z Radoszyc do Końskich. Teraz wygospodarowane pomieszczenia w Radoszycach i składowanie niepotrzebne wyjazdy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że nie ma się czym zachwycić. Istnieje jakaś tam spółdzielnia skórzana, ludzie w niej pracują i nie w tym ciekawego. Byłaby jednak w tym stwierdzeniu tylko część prawdy. Problemami tej spółdzielni oraz z pracy w niej żyją ludzie w Radoszycach, okolicznych wsiach oraz wielu mieszkańców Końskich. Spółdzielnia może być przykładem dobrej roboty i prawdziwego zaangażowania ludzi. Zaś rzetelna praca powinna znaleźć kontynuatorów. CZ. DAWID

Wiecej, ale wciąż za mało

FELT musi eksportować, żeby istnieć. Dewizy są jej potrzebne na zakup surowców, narzędzi, części zamiennych. A także na tzw. wsad dewizowy dla kooperantów, na spłatę kredytu inwestycyjnego zaciągniętego na budowę „Iskry II”. Rocznie potrzebuje 2,5 mln dolarów.

Dawniej 1/3 ogółu dostaw wysyłanych do II obszaru płatniczego kierowana była do kontrahentów amerykańskich. Teraz z powodu restrykcji „Iskra” jest nieobecna na rynku USA. Nie pozostaje to bez wpływu na wielkość eksportu. W bieżącym roku fabryka wyeksportuje do 35 krajów kapitalistycznych dostawy wartości 8,5 mln dolarów. W porównaniu z 1980 r. oznacza to 65 proc. spadek eksportu do kki.

— Tracimy zachodnie rynki, ponieważ wytworzono wokół naszego kraju niekorzystną atmosferę — mówi zastępca dyrektora ds. handlowych, Bolesław Maludziński. — Zdarza się, że każdy pretekst jest dobry, aby móc zakwestionować jakość

naszych dostaw. Kryją się za tym oczywiście pobudki polityczne. Nie bez wpływu jest także recesja gospodarcza, jaką przeżywa Zachód.

Mimo tych ograniczeń nadal są szanse, aby „Iskra” mogła sama się utrzymać. Bez dotacji z resortu. Własne konto dewizowe z powodzeniem wystarczało by na niezbędne wydatki, gdyby nie musiano importować kulek potrzebnych do produkcji łożysk. W bieżącym roku, aby wykonać zadania eksportowe sprowadziła z Japonii 150 mln kulek, 1/3 rocznych potrzeb.

Kulki na licencji japońskiej począwszy od tego roku produkuje Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku. Niestety nie są to, jak na razie, wyroby odpowiedniej jakości. Wiadomo, że opóźnienie nowej technologii wymaga czasu. Życzyć by sobie jednak należało, aby w Kraśniku uczyli się trochę szybciej.

Spadek eksportu do krajów kapitalistycznych „Iskra” z powodzeniem równoważy wzrostem do krajów socjalistycznych. W bieżącym roku eksport do I obszaru płatniczego wzrósł o 212 proc. w porównaniu do 1980 r. i o 166 proc. w porównaniu do r. ub. Najpoważniejszymi odbiorcami łożysk są: ZSRR i Czechosłowacja.

Jak zdobyć pracownika

Mimo spadku koniunktury gospodarczej na Zachodzie — „Iskra” utrzymuje się we wskaźnikach opłacalności eksportu. — Ceny naszych łożysk na rynkach zachodnich są o 10 — 15 proc. niższe od ceny wyrobów renomowanych firm, mówi dyr. Maludziński. — Są one jednak wyższe od cen osiągniętych przez pozostałe państwa socjalistyczne. „Kładzie” nas jednak Francja. Wynegocjowane ceny są wysokie, ale frank spada, a dolar się umacnia. Odbija się to niekorzystnie na bilansie naszego handlu zagranicznego.

Aby zwiększyć opłacalność eksportu fabryka z jednej strony stara się wynegocjować jak najkorzystniejsze ceny na swoje wyroby, z drugiej zaś dąży do obniżki kosztów wytwarzania. Wiele materiałów z importu

zastąpiono już krajowymi i myśli się o dalszych zamiennikach. Usprawnia się organizację pracy.

Jest nadzieja, że zwiększą się szanse eksportu do krajów kapitalistycznych. Już obecnie zauważa się zwiększone zainteresowanie produkcją określonych rodzajów łożysk. Zawarcie nowych kontraktów najprawdopodobniej będzie jednak realne dopiero w przyszłym roku.

Wielkość produkcji „Iskry” limituje jednak zatrudnienie. Aktualnie brakuje tu 300 pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Ludzie odchodzą z fabryki, ponieważ zarobki są za niskie w stosunku do wkładu pracy. Wydajność pracy w „Iskrze” jest wysoka i możliwości jej zwiększenia są niewielkie. Tu nikt się nie obija, ponieważ taśma wymusza określony rytm pracy. Przyszłość fabryki zależy więc w dużej mierze od tego, jak upora się z problemem zatrudnienia. Można się spodziewać, że problem ten rozwiązany zostanie pomyślnie, ponieważ przygotowana jest w resorcie nowa tabela płac dla przemysłu kluczowego.

(rem)

Rozproszenie mitów o amerykańskich miastach

Amerykański badacz urbanisty, John Tepper Marlin, jest autorem książki o amerykańskich miastach, zawierającej charakterystyki 100 największych miast w USA.

Książka Merlina rozprasa wiele od dawna utrzymujących się mitów związanych z tymi miastami. I tak np. Anchorage na Alasce, nie zaś Los Angeles — jak powszechnie sądzono — jest najbardziej rozległym miastem w USA pod względem zajmowanego obszaru, zaś Los Angeles zajmuje dopiero 7 miejsce.

Na czele miast mających najwyższe wskaźniki przestępczości znajduje się Miami na Florydzie, zaś najliczniejsze księgarnie i czytelnice posiada Cleveland w Ohio.

Chicago, określane mianem „miasta wiatrów”, zostało zdystansowane pod tym względem przez Corpus Christi w Teksasie, zaś za stolicę pornografii i homoseksualizmu Merlin uważa De Moines.

Nie tylko żywica pachnąca Kanada (I)

Wbrew skojarzeniom wciąż aktualnym, mimo stopniowych zmian na naszych sklepowych półkach, mowa będzie nie o artykułach powszechnego użytku, ani o różnicach w tym względzie pomiędzy Polską a Kanadą. Termin użyty w tytule dotyczy dwóch artykułów kodeksu karnego występujących tuż po sobie: 124 i 125. Ten drugi dotyczy zdrady głównej i przewiduje możliwość zastosowania najwyższego wymiaru kary. Tak polski wymiar sprawiedliwości ocenił ostatnio m.in. działalność byłych ambasadorów PRL — Spasowskiego i Rurara.

Podobnie zresztą można byłoby potraktować innego byłego pracownika resortu Spraw Zagranicznych o skromniejszej randze. W kilkunastu artykułach zakończonych niedawno sprawą Sławomira Kowalskiego znalazł można passus, iż „wypełnił on znamiona zarzutów z artykułu 125”. Prokuratura, a następnie sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego stanęły jednak zgodnie na stanowisku, że działalność jego należy oceniać z punktu widzenia unormowań zawartych w artykule poprzednim, 124. Sławomir Kowalski został skazany na 2 lata pozbawienia wolności, utratę praw publicznych na okres lat 5 oraz 10 tysięcy złotych grzywny.

Dlaczego na finiszu sprawy trwającej 7 miesięcy doszło do istotnej zmiany artykułów kodeksu? A przede wszystkim — jak i dlaczego Sławomir Kowalski, który dotychczas w całym swym 35-letnim życiu nie tylko nie popadał w konflikty z prawem, ale wręcz przeciwnie, uchodził za wzorowego pracownika oraz — niemiłej

Ostrożnie z grzybami!



Mimo słonecznej i suchej pogody w lasach pełno prawdziwków, kozaków i podgrzybków. Ale nie tylko... Wybierając się po grzyby do lasu uważajmy, aby nie popełnić błędów, który można przypłacić nawet życiem...

CAF — Stanisław Moroz

Jeszcze jedna „tajemnica” w Karpaczu?

Podobnie jak co roku, tysiące wycieczkowiczów ściga do dwóch górskich jezior w rejonie Karpacza w Karkonoszach — Małego Stawu leżącego na wysokości 1183 m i Wielkiego Stawu, położonego 40 metrów wyżej.

Celem wędrowki wczasowiczów i turystów jest przede wszystkim Mały Staw, położony tuż koło wysokogórskiego schroniska PTTK „Samotnia”. Woda bowiem zmienia tu czasem kolor na czerwony — zwykle wtedy, gdy do stawu spadną większe kamienne lawiny.

Były długoletni kierownik schroniska „Samotnia”, a obecnie kierownik wyciągu krzesełkowego z Karpacza na Kopę — Zbigniew Pawłowski, który zna jak nikt historię Karkonoszy, twierdzi, że w maju 1945 roku niemiecki kierownik „Samotni” przed oddaniem jej w ręce polskich właścicieli zatopił w jeziorze sporo beczek z winem. Gdy któryś z głazów trafił przypadkiem w beczkę, woda w jeziorze robi się czerwona. Jednorazowa krótka penetracja bardzo zimnych wód Małego Stawu dokonana przed kilkunastu laty przez pletwonurków, nie potrafiła wyjaśnić tej tajemnicy.

(PAP)

Na ekran

W bieżącym tygodniu na ekranie głównym domia, obejrzymy kilka nowych, nas filmów.

„REJS DO SINGAPURU” — barwny dramat przygodowy produkcji rumuńskiej. Bohaterem jest kapitan żegluga wielkiej, który po objęciu dowództwa na nowym statku, ma duże kłopoty ze zdobyciem zaufania załogi. Obraz konfliktów dziejących się na pełnym morzu i rozmaitych prób przełamania nieufności między kapitanem a doświadczonymi marynarzami. Wszystko w scenarii zagrożenia przez żywioł i atrakcyjnych portów, do których zawiąza statek w rejsie do egzotycznego Singapuru. Reżyserował Nica Stan, w rolach głównych — Gheorghe Cozorici, Florin Zamfirescu, Mariana Mihut i inni. („Robotnik”).

„ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI” — barwny film fantastycznonaukowy produkcji amerykańskiej. Fabułę oparto na opowiadaniach Paddy Chayefskiego. Bohaterem jest naukowiec prowadzący doświadczenia nad zjawiskami psychicznymi. Po serii eksperymentów ze środkami halucynogennymi na zwierzętach, postanawia sprawdzić ich działanie na sobie, bez względu na groźne konsekwencje. W wyniku tych działań przeistacza się jego osobowość i w tym miejscu rozpoczyna się film grozy. Reżyserował jeden z najwybitniejszych twórców współczesnego kina, Ken Russell, w rolach głównych występują — William Hurt, Blair Brown, Bob Balaban, Charles Haid i inni. („Romantica” i „Bałtyk”).

Plantacje na dnie oceanu

W Ogólnozwiązkowym Naukowo-Badawczym Instytucie Morskiej Gospodarki Rybnej i Oceanografii zakończono ważny etap badań nad możliwościami stworzenia plantacji na dnie oceanu.

Pierwsze w Związku Radzieckim plantacje morskiej kapusty u brzegów Primoria stały się doskonałym poletkiem doświadczalno-badawczym dla naukowców instytutu. Przeprowadzone dotąd prace pozwalają opracować praktyczne dane na temat uprawiania i hodowania różnego rodzaju „darów morza” na dnie oceanów.

go okresowo do nadzoru i modernizacji w zagranicznych placówkach w Szwajcarii i Hiszpanii, następnie w 1980 roku, zapropomowała mu wyjazd do pracy w ambasadzie PRL w Kanadzie! Brzmi to interesująco, nie goś, kto wie coś o niej więcej z tytułu popularnej książki Arkada. Tak więc oto w kwietniu 1980 r. Kowalskich wyjechała za „wielką instalowała się w Ottawie” w terenie ambasady.

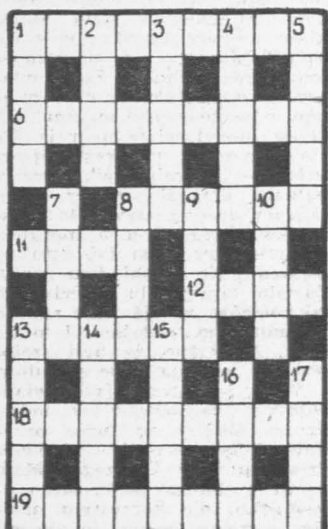
Jeden artykuł różnic

Tu uzyskał z czasem kwalifikacje technika elektronika. Przydały mu się one bardzo w kolejnych miejscach pracy: w rozgłośni Gdynia — Radio, a następnie za pulpitem radioperatorskim jednostek Polskiej Żeglugi Bałtyckiej ze Szczecina. Ożenek i przyjsie na świat w latach 1972 i 1975 dwójki udanych dzieci, skłoniły go do zejścia na ląd. Znowu pracował w stolicy, w „Elpo” oraz w Hucie „Warszawa”, wielokrotnie chwalony i nagradzany jako świetny fachowiec. Te i poprzednie opinie miały istotne znaczenie przy przyjęciu go w r. 1977 do pracy w służbie łączności Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Miarą jego przydatności na nowym stanowisku może być fakt, że centrala delegowała

Pierwszy rok nie wrócił jeszcze do domu, nie tylko Kowalskich musiała zrozumiały niepokoić wieści napływające z kraju. Uprawiana od polskiej sprawy” przez zachodniego przekazu manipulacja była stopniowo możliwa do weryfikacji już fakt codziennego, bezpośredniego ratorskiego do wiadomości z warszawski MSZ. Kryzys nastąpił w czerwcu, gdy oto na kanadyjskich drogach, a konkretnie — na krótkim odcinku mieszkaniem a szkołą, do której oni dzieci — znalazła się stara z kraju pani Krystyna Brzozowska

Na dobranoc

Krzyżówka nr 168



POZIOMO: 1. erzac, surogat, 6. trakt, 8. rekwizyt do gier towarzyskich, 11. bydło z Indii i Afryki wsch., 12. sprzęt dla Kwaśnego, 13. popis, rewia, 18. przytyk, aluzja, 19. niszczycielski owad.

PIONOWO: 1. jedna z kończyn, 2. lek albo kosmetyk, 3. zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 4. nowoczesny taniec, 5. zorganizowane działanie, 7. umowna albo regulowana, 8. w ręku Sarula, 9. dawna nazwa części litosfery, 10. kłoda, 13. posiłek koni w czasie przerwy w marszu, 14. gałązka, 15. figura warcabowa, 16. płód roślinny, 17. waga opakowania.

Rozwiązania przysyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się 1 nagrodę książkową. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 168

Rozwiązanie krzyżówki nr 153
POZIOMO: Zakopane, kopaćka, lusterko, rodzyński.
PIONOWO: karo, poza, Kaczor, żelazo, kolarz, posada, Eryk, kiks.

kinach

ekran głównych kin Kiele i Ra-
wych, opowiadanych jeszcze przez

YRKOWCY" — barwny,
ramiczny dramat psycho-
ny produkcji rumuńsko-
nieckiej. Akcja rozgrywa
na początku naszego wie-
du. Bohaterem jest kilkun-
au-
tów
mo-
ela-
ka-
ma-
sce-
wioł
kto-
e do
eży-
lach
ter-
iana

WIA-
film
luk-
o-
ddy
jest
do-
ami
spe-
ucy-
po-
ala-
na
wy-
acza
tym
film
z
ców
Rus-
wy-
stair
rles
' i

ie odziedziczył?

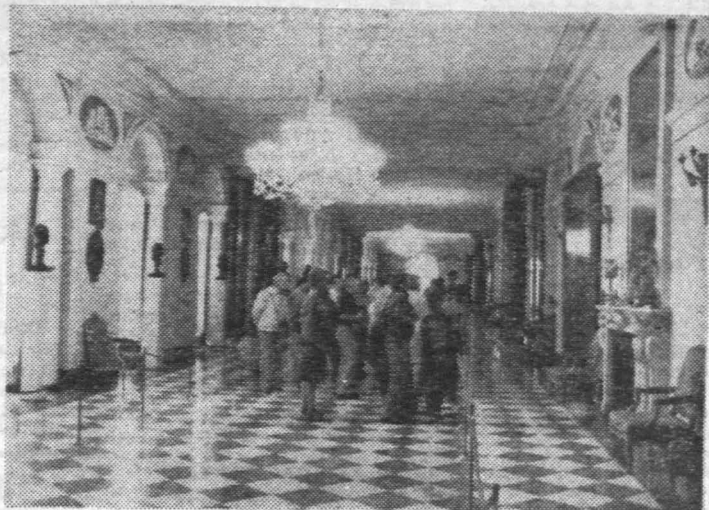


Nicholas Savalas — syn
nam dobrze inspektora
nie zachowuje się zbyt
nie przed kamerą fotore-
mat. Widać nie odziedzic-
o ojcu zamiłowania do
aktora.

CAF — UPI

urza-
min.
wiosną
u wy-
e PRL
Cawie.
ia ko-
ej nie
nkałoby
Federa.
rodzina
1980
wielka
i za-
mianu na

moder-
wach
wstąpi-
u wy-
e PRL
Cawie.
ia ko-
ej nie
nkałoby
Federa.
rodzina
1980
wielka
i za-
mianu na



Na zdjęciu: turyści zwiedzają piękne wnętrza Zamku Królew-
skiego w Warszawie. CAF—Edmund Uchymiak

Piastowski orzeł nad inowłodzkim zamkiem

Mury piastowskiego zamku w Inowłodzu nad Pilicą w woj.
piotrkowskim z miesiąca na miesiąc widać coraz wyraźniej,
choć nikt tu nie układa nowych bloków piaskowca i nie spaja
ich zaprawą. Mury te wyłaniają się po prostu spod warstwy zie-
mi i gruzów, usuwanych przez archeologów.

Z historycznych przekazów wiadomo, że Inowłódz, to jedno z
najstarszych polskich miast królewskich. Władysław Herman
wzniósł tu romański obronny kościół, który zachowany do dziś
stanowi świetny przykład budownictwa tamtego okresu. Kazimierz
Wielki był natomiast budowniczym warownego zamku, który jed-
nak w porównaniu z kościołem miał — tak jak i inowłodzkie
mury miejskie — mniej szczęścia. Pożar, wzniecony podczas wo-
jen szwedzkich w XVII w., zniszczył go doszczętnie. Ruin nie od-
budowano już nigdy.

Z przekazów „mniej udokumentowanych”, za to wspartych
miejscową tradycją, wiadomo o niedysiejszej świetności tutej-
szych mieszczan, o dobrym smaku inowłodzkiego piwa, o goszcza-
cej tu przez dłuższy czas królowej Bonie, która zostawiła Inowłodzowi
ogrady, pasieki, a nawet kilku dworzan. Na dowód przy-
tacza się nazwiska inowłodzkich obywateli Gosków i Biniów, któ-
re istotnie pobrzmiwają południowo...

Później Inowłódz przestał być siedzibą kasztelanii, jeszcze póź-
niej utracił prawa miejskie, ale teraz... odzyskuje, w pewnym
sensie, swój Kazimierzowski Zamek.

Tego lata w pracach na terenie wykopalisk w Inowłodzu po-
maga archeologom łódzka młodzież — uczestnicy obozu archeolo-
giczno-etnograficznego, członkowie międzyszkolnego klubu miłoś-
ników archeologii w Łodzi. Najbardziej fascynuje młodych poszu-
kiwaczy śladów przeszłości to, co kryje się pod kolejnym kamie-
niem, zwałą belką, warstwą leżących równiutko, tak jak spa-
dły ze stropem, dachówek...

Inowłodzianie zawsze mieli wiele sentymentu do historii, która
ich rodzinną miejscowość ozdobiła przecież najstarszymi „pieczę-
ciami”. Z uwagą też śledzą postęp i efekty archeologicznych wy-
kopalisk, które znajdują odbicie w organizowanych na bieżąco wy-
stawach o cenniejszych i efektowniejszych znaleziskach. Część z
nich jest już naukowo opracowana i aż prosi się o stałą ekspozy-
cję, o której powinni jak najszybciej pomyśleć gospodarze gminy
Inowłódz. Odrestaurowana ostatnio synagoga, mieszcząca biblio-
tekę, mogłaby z powodzeniem spełniać tymczasem rolę małego
muzeum zamku inowłodzkiego, który już teraz stanowi znaczną tu-
rystyczną atrakcję, a przekształcony w przyszłości w tzw. trwałą
ruinę będzie jeszcze jednym elementem wzbogacającym piękną
dolinę Pilicy.

MAREK MIZIAK

Statki „białej floty” mają powodzenie

Statki „Żegluga Gdańskiej”
przewiozły już ponad 45 tys.
pasażerów w roku bieżącym,
podczas gdy w analogicznym
okresie ubiegłego roku prze-
wiezione tymi statkami tylko
20 tys. pasażerów. Flota „Ze-
gluga Gdańskiej” dysponuje e-
biecnie 21 statkami pasażerski-
mi, w tym dwoma katamar-
nami (trzeci katamaran „Sma-
ragd” oddany został w czarter
do Francji) oraz statkiem przy-
brzeżnym „Halka”. Najwię-
szym powodzeniem cieszą się
wycieczki z Gdańska, Gdyni i
Sopotu na Hel oraz rejsy po
Zatoce Gdańskiej, Zalewie Wi-
slanym oraz na śródkowym
wybrzeżu w relacji Ustka —
Leba — Władysławowo. Dzien-
nie z usług gdańskiej „białej
floty” korzysta około 12 tys. tu-
rystów, a w okresie szczytu
sezonu turystycznego przewidu-
je się 25 tys. pasażerów dzien-
nie.

CEZARY CHLEBOWSKI

pozdrowcie góry Świętokrzyskie

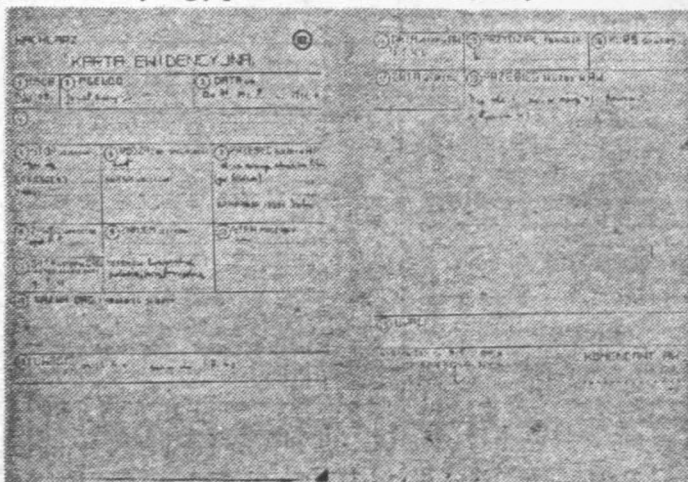
Na pełnym nadziei wyczekiwaniu schodzi okres od Trzech
Króli do 10 stycznia. Wieści zza muru są ciągle te same:
czekać — akcja jest w przygotowywaniu. Klucznik poza wia-
domościami przynosi to kawałek boczkę, to jakieś mięso, to
cebule. W dalszym ciągu rozgryzają więzienną sytuację. Oka-
zuje się, że na innej zmianie jest drugi członek konspiracji,
który w razie potrzeby może być przydatny. Poza tym w
kuchni pracuje były bosman Floty Pińskiej, który, choć
nie zaprzysiężony, pomaga, jak może. Sytuacja jest więc
niezła, ale trzeba nadal czekać.

Nie czekają jednak Niemcy. Tuż po 10 stycznia zjeżdża ich
do więzienia kilkunastu. Są wszyscy z poprzedniego badania,
są też ich zwierzchnicy. Roznosi ich wściekłość. Dali się ha-
niebnie podejść. Na podstawie „rewelacyjnych” zeznań więź-
nia zaalarmowano przyfrontowe jednostki kontrwywiadu, któ-
re przesłuchiwały generałów wymienionych w śledztwie — ci,
urazeni, poskarżyli się bardzo wysoko i Berlin odpowiednio
„porozmawiał” z gorliwymi oficerami gestapo.

Teraz przyjechali rozliczyć się ze sprawcą swego niepowo-
dzenia. Coś jednak w tym musi być. Skąd ten aresztowany
zna tyle ściśle tajnych szczegółów? To musi być KTOS. Tyl-
ko kto? Berlin sugeruje, że może to jest próba poderwania
zaufania do dowódców ze strony obcych wywiadów. Albo też
„Unia Chrześcijańska” może rzeczywiście istnieć, tylko grupu-
je innych ludzi? Wiele jest niewiadomych, ale jedno całkiem
jest pewne: więzień ma co mówić. Trzeba go więc do tego
skłonić.

Skłaniają od razu forsownie. Przez pół godziny aplikują ka-
pitanowi cały arsenał swych umiejętności. Wkładają w to
wiele serca. Raz, że biorą rewanż za kawał, jaki im zrobił
aresztowany, dwa — patrzą szefowie, trzeba więc pokazać
wszystko, co potrafią.

Znosi więc kapitan straszne katusze i resztkami świadomo-
ści stara się tak upadać i tak ustawiać pod uderzenia, by u-
chronić chorą nogę przed odnowieniem kontuzji.



Karta ewidencyjna „Ponurego” z „Wachlarza”.

Po takim przygotowaniu sadzą zlanego krwią na krześle
i zaczyna się przesłuchanie. Domagają się nowych informacji,
a przede wszystkim chcą wiedzieć, skąd zna nazwiska, daty
przejazdów, co to jest „Unia Chrześcijańska”, kto go namo-
wił do oczerniania dowódców wiernych partii hitlerowskiej.

„Wania” jest świadom tego, że dotąd jego życia, dopóki nie
powie, skąd wie. Potwierdza część poprzednich zeznań, zasa-
nia się brakiem pamięci, dodaje nowe szczegóły, nowe naz-
wiska i coraz częściej mdleje. Cuć go, ale okresy świadom-
ności są coraz krótsze. Zaczyna się walka o każdy dzień,
omdlenia są bronią w tej walce.

Badania trwają teraz długo i powtarzają się często. Już wy-
pracowano nowy ich rytm. Poniedziałek, środa, piątek to
dni kilkugodzinnych przesłuchań, reszta — to odpoczynek i
kurowanie odniesionych obrażeń. Kapitan tak stara się roz-
grywać przesłuchania, aby z każdego mieli zysk, aby opia-
ciło im się go trzymać, aby coś się potwierdziło i robiło wra-
żenie prawdopodobieństwa. Odcina się tylko z jednakowym
uporem od spadochronowej przeszłości oraz wszelkiej zna-
jomości z „Azorem” i „Rysiem”.

*) W więzieniu pińskim jako klucznicy byli zatrudnieni dwaj
członkowie konspiracji: spotkałem nazwisko Szeliga — były le-
gionista oraz pseudonim „Jelina”. W maju 1982 roku, dzięki
uprzejmości kronikarza Okręgu „Twierdza”, p. Czesława Hoługa,
otrzymałem relację p. Michała Paszkiewicza z dnia 12.VII.1973 r.,
który używał pseudonimu „Jelina”. Nie mógł być jednak klucz-
nikiem, kontaktującym się bezpośrednio z więźniami, gdyż bę-
dąc w tym czasie kasjerem w kancelarii więziennej, sam nie
miał prawa wchodzenia na teren wewnętrznego podwórca, a
używał do tego strażnika — członka organizacji — o nieznanym
pseudonimie. Paszkiewicz utrzymuje w swej relacji, iż wszyst-
kie dane wraz z odręcznym szkicem do sporządzenia planu wię-
zienia dostarczył on sam dr. Demeckiemu — jako członkowi AK
siatki pińskiej.

**) Teofil Kapłita, który wraz z córką, Jadwigą, dostarczał wię-
ziom bieliznę, żywność i grypsy, zmarł po wojnie w Gdańsku.

(27)

Poniedziałek 29 sierpnia 1983 r.

Dzisiaj składamy życzenia

JANOM
i SABINOM

Jutro

ROZOM
i SZCZĘSNYM

1974 r. — NRD i USA nawiązały stosunki dyplomatyczne.

1972 r. — W Phenianie spotkali się przedstawiciele Czerwonego Krzyża KRLD i Korei Południowej, aby po raz pierwszy omówić kwestię łaczenia rodzin.

1960 r. — W Jordani zamordowano premiera kraju, Hazzę el-Madżali.

1944 r. — Na Słowacji wybuchło zbrojne powstanie antyfaszystowskie. Przez 2 miesiące walczyło ono na tyłach frontu znaczne siły wojsk hitlerowskich. Brali w nim udział także przedstawiciele innych narodów, w tym Polacy.

1935 r. — W wypadku samochodowym poniósł śmierć w Szwajcarii król Belgii, Astrid.

1918 r. — Rada Komisarzy Ludowych (rząd) Rosji Radzieckiej wydała dekret o prawie narodu polskiego do niepodległości i jednności.

1918 r. — Powstała Komunistyczna Partia Finlandii.

1862 r. — Urodził się Maurice Maeterlinck, pisarz belgijski.

1780 r. — Urodził się Jean Ingres, francuski malarz, rysownik.

1756 r. — Prusy Fryderyka II zaatakowały Saksonię. Wojna trwała siedem lat.

1632 r. — Urodził się John Locke, filozof angielski.

1533 r. — Na rozkaz dowódcy konkwistadorów hiszpańskich, Francisco Pizarra, w Peru powieszono ostatniego króla Inków, Atahualpę.

Kielce

KINA

„Romantica” — „Walka o ogień” — kanad. pan. kol. 1. 18, g. 13.15, 15.30, 17.30 i 19.45.

„Moskwa” — „Wejście Smoka” — USA, pan. kol. 1. 18, g. 13, 15, 17 i 19.

„Skalka” — „Szczeki 2” — USA, pan. kol. 1. 12, g. 15, 17 i 19.

„Robotnik” — „Rejs do Singapuru” — rum. kol. 1. 12, g. 15, 17 i 19.

„Lot nad kukulkanym gniazdem” — USA, kol. 1. 18, g. 13.30 i 19.

„Letnie” — „Proces poszlakowy” — jap. pan. kol. 1. 18, g. 20.30.

GALERIE

Galeria BWA „Piwnice”, ul. Leśna 7 — „Grafika toruńska” — czynna w godz. 12-17, niedziela 11-15.

Galeria Fotografiki — ul. Rew. Półdziesiętnikowej 8a — czynna w godz. 9-17. Wystawa fotografii „Krańców”.

MUZA — nieczynne.

APTEKI DYŻURNE: nr 29-001, ul. Buczka 37/39, nr 29-008, ul. Sienkiewicza 15.

Poradnie dyżurujące: dla dzieci i dorosłych ul. Pocińska 14 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21, w niedzielę — 8-14. Stomatologiczna ul. Pocińska 11 w godz. 17-21. Od godz. 7 w niedzielę do 7 w poniedziałek. W każdą sobotę czynne są w godzinach od 6 do 14 następujące przychodnie rejonowe z gabinetami ogólnym i dziecięcym zabiegowym oraz stomatologicznym: Przychodnia Rejonowa nr 2 — ul. Pocińska 11, nr 3 — ul. Żelazna 30, nr 6 — ul. Pomorska 61 i nr 8 — ul. Lecha 6.

Gabinety specjalistyczne — dermatologiczny — przy ul. Buczka 4, laryngologiczny, ginekologiczny i chirurgiczny — przy ul. Wesołej 52.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Miłocynne 997, Pogotowie WSW 418-25, Straż Pożarna 998, Pomoc drogowa 981, Pogotowie Elektryczne Kielce — Miasto 991, Kielce — Teren 992, Pogotowie wodnokanalizacyjne 508-11, Pocz-

towe inf o usługach 911, Hotel „Centralny” 625-11, Informacja kolejowa 930, Pogotowie wod.-kan. c.o., dzwignowe elektryczne SM 516-33, Pogotowie gazowe — tel. 31-20-31, Pogotowie wod.-kan., co elektryczne RPKM — czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47, Ośrodek Informacji Usług WUSP tel. 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — 629-23 Taksówki bagażowe — ul. Armii Czerwonej 469-89.

Radom

KINA

„Baltyk” — „Walka o ogień” — kanad. pan. kol. 1. 18, g. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Przyjaźń” — „Wejście Smoka” — USA, l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Pokolenie” — nieczynne

„Hel” — „Nosferatu wampir” — RFN, kol. 1. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon” — „Cyryl i Wodan” — rum. bo., g. 15.30, „Mroczny przedmiot pożądania” — fr. l. 18, g. 17.30 i 19.30.

APTEKI DYŻURNE: nr 67-010 pl. Zwycięstwa 7, nr 67-015, pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna w godzinach 9-21 w sobotę 8-20, tel. 261-27 Informacja o usługach — 265-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 981, Komenda MO 251-38, Pogotowie Miłocynne 997, Pomoc drogowa 981.

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Grodzka 229-32, plac Konstytucji 226-51, Dworzec PKP 266-98, ulica Żwirki i Wigury 418-10.

Skarżysko

KINA

„Wolność” — „Zemsta różowej pantery” — ang. pan. kol. 1. 12, g. 17 i 19.

„Metalowiec” — „Butch Cassidy i Sundance Kid” — USA, pan. kol. 1. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: nr 28-046 ul. Apteczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Miłica — 22-44.

Starachowice

KINA

„Robotnik” — „Porwany przez Indian” — NRD, kol. 1. 12, g. 15, 17 i 19.

„Afera Concorde” — wł. pan. kol. 1. 15, g. 17 i 19.

„Star” — „Butch Cassidy i Sundance Kid” — USA, l. 15, g. 15, 17.10 i 19.10.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 53-10 i 53-80.

Ostrowiec

KINA

„Hutnik” — „Przez Góry Skałiste” — USA, kol. dub. bo., g. 15.30, „Rewolwer” — wł. PK, kol. 1. 18, g. 17.30 i 19.30.

„Przedownik” — „Policjantka” — fr. kol. 1. 18, g. 17 i 19.

„Zorza” — nieczynne.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności 537-92 ul. Sienkiewicza 515-73.

UWAGA: Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

RADIO

PROGRAM LOKALNY

17.05 Dziennik 17.12 Piosenka tygodnia 17.15 Komentarz aktualny B. Henia 17.30 Fała młodości w oprac. E. Okońskiej 18.00 Muzyka jazzowa (stereo) 18.25 Skróty dziennika, piosenka na pożegnanie.

TELEWIZJA

PROGRAM I

Dzisiaj

16.30 Dziennik
16.45 „Pierwszy śnieg” — nowela filmowa prod. ZSRR
17.25 Echa stadionów
17.50 Program publicystyczny
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Jak piesek i kotek myli podłogę”
19.00 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.00 Sprawozdanie ze spotkania wicepremiera Mięczyława Rakowskiego z zalogą Stoczni Gdańskiej im. Wł. Lenina
ok. 22.45 Dziennik

Jutro

9.00 Teleferie — Towarzystwo trzepakowe — „Bajka o wilczej wyspie” — film przyrodniczy
10.30 Film dla II zmiany: „Pogotowie przyjeździe” — film obyczajowy TP

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie TV — redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

ENCYKLOPEDIĘ 4-tomową. — sprzedam. Kielce, tel. 31-79-05 po szesnastej. 1150-g

KLAK Andrzej zgubił legitymację i bilet miesięczny PKS, trasa: Kielce — Napeków. 1152-g

KIJAK Grzegorz zgubił przepustkę stałą ZM Skarżysko. 1149-g

KULA Bolesław zgubił książeczkę opłat za gaz, wydaną przez ZG Kielce. 1147-g

POPKIEWICZ Anna zgubiła legitymację studencką WSP Kielce. 1151-g

BIURO KWATER STUDENCKICH

przy Radzie Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA

osób chętnych do wynajęcia pokoiów studentom naszej uczelni, na rok akademicki 1983/84.

Zgłoszenia przyjmujemy pod tel. 468-67 i 460-15, wewn. 23 lub osobiście w pokoju nr 5, ul. Wesoła 56. 247-k

MOCZULSKI Franciszek zgubił talon na paliwo motocykla WSK, nr KIT 97-73. 1153-g

BARTOSIEWICZ Tadeusz zgubił przepustkę stałą ZM Skarżysko. 1148-g

Do Warszawy autobusem

Oddział Krajowej PKS w Kielcach informuje, że z dniem 28 sierpnia br. wznowił obsługę kursów pospiesznych na linii Kielce—Warszawa o godzinie 18.30.

Kursy OUPiS

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Kielcach organizuje kursy mające na celu stworzenie dodatkowych możliwości uczenia się i dokształcania. Ich program przewiduje zaspokojenie potrzeb, zarówno dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. I tak już od nowego roku szkolnego ponownie będzie można uczęszczać na naukę języków obcych dla początkujących i zaawansowanych, kursy przygotowujące do egzaminów maturalnych, na wyższe uczelnie, a także wychowawców kolonii. Czynne będzie również Roczne Studium Wynalazczości dla kadry inżyniersko-technicznej. Szczegółowe informacje: tel. 406-11, wewn. 268.

UWAGA!

HUTA im. NOWOTKI w Ostrowcu

ZATRUDNI NATYCHMIAST pracowników w zawodach:

- WYTAPIACZ STALI
- KOWAL PRAS
- LABORANT CHEMIK
- TOKARZ, FREZER, WYTACZARZ
- ŚLUSARZ HYDRAULIKI SIŁOWEJ
- ŚLUSARZ HYDRAULIK
- SPAWACZ Z UPR. UDT
- ELEKTRYK
- ELEKTROMONTER
- ELEKTROENERGETYK
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ

oraz pracowników niewykwalifikowanych celem przyuczenia do zawodu. Nowo przyjęci pracownicy zatrudnieni będą w nowoczesnych w pełni zautomatyzowanych wydziałach huty co stwarza warunki do poznania nowoczesnych urządzeń hutniczych o standardzie światowym oraz podniesienia kwalifikacji zawodowych.

Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym pracy dla przemysłu hutniczego.

Ponadto zakład wypłaca:

- dodatki za wysługę lat
- wynagrodzenie z tytułu „Karty hutnika”
- premię z zysku
- deputat węglowy
- nagrody jubileuszowe za: 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat, a także na mocy Zarządzenia nr 14 MHIPM z dnia 21.III.1981 r. udziela jednorazowych pożyczek na zagospodarowanie, w wysokości 15.000 lub 25.000 zł.

Huta zapewnia zakwaterowanie w hotelu robotniczym oraz korzystanie ze stołówek zakładowych.

Informacji w sprawie przyjęć udzielają działy kadr: Zakładu Metalurgicznego w Ostrowcu Św. ul. Samsonowicza, tel. 2-23-52, Zakładu Hutniczo-Przetwórczego w Ostrowcu Św. ul. Traugutta 2, tel. 533-13 lub 528-81 wewn. 23-78.

240-k

Żegnaj lato na rok!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zreniach kolonijnego życia opowiada barwna kronika, wypełniona rysunkami i „żywym” tekstem.

O podsumowanie tegorocznej akcji letniej poprosiliśmy kierownictwo placówki: Elżbietę Pysia i Wiesława Łukasiewicza: — W wakacje w Cedzynie były bardzo udane. Nie mieliśmy praktycznie żadnych kłopotów. Spotkaliśmy się z właścicielką opieką ze strony władz gminy. Górno. Zaopatrzenie było doskonałe, co jest zasługą Gminnej Spółdzielni w Bielnie, a kielecki „Turysta” oddał nam do dyspozycji wspaniały obiekt. Zawsze też mogliśmy liczyć na pomoc tego biura.

— Dzieci korzystały z pięknej pogody, zwiedziły ziemię kielecką, poznały piesze szlaki po Górach Świętokrzyskich nie chorowały. Wyjadały wypoczęte, zadowolone, a wielu uczestników kolonii powróciło do domów z kartą pływacką i kartą rowerową i z ochotą przyjadą tutaj za rok.

Za kilka dni opustoszeje Dom Wycieczkowy PTK w Św. Katarzynie. Przez całe wakacje mieszkali w nim dzieci pracowników Włocławskich Zakładów Ceramicznych Stołowej. Uczestnicy ostatniego turnusu wyjadą w znakomitych huśtaczkach. Mówi Andrzej Kwiatkowski (z najstarszej grupy chłopców): — Jestem już trzeci raz na kolonii i sędząc po tamtych myślami, że będzie gorzej. Tymczasem jest bardzo fajnie. Jest

reporterzy zanotowali:

● Pod przewodnictwem wojewody radomskiego, płk. Alojzego Wojciechowskiego, debatowali dyrektorzy największych przedsiębiorstw regionu, analizując dotychczasowe wyniki ekonomiczno-produkcyjne i omawiając zadania w tym zakresie do końca tego roku. Podkreślono m.in. możliwość dalszej poprawy efektów gospodarowania, a także tworzenia właściwej atmosfery w zakładach, sprzyjającej działaniom oszczędnościowym i antyinflacyjnym.

● Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Radomiu zapoznali się z przygotowaniem placówek szkolno-wychowawczych do nowego roku szkolnego. Analizowano stan remontów kapitalnych, średnich i bieżących, zaopatrzenie szkół w węgiel i wyposażenie uczniów w podręczniki. W trakcie obrad, którymi kierował przewodniczący WK SD, Krzysztof Szewczak, podkreślono potrzebę wzmocnienia pracy politycznej w środowisku nauczycielskim regionu radomskiego. (ekr.)

Telefon interwencyjny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dejmowane są — jak się okazuje bezskutecznie — interwencje w wielu instytucjach, by zwłoki psa usunęły. Głuche na te prośby pozostają: Schronisko dla Zwierząt w Dymnach, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego. Może wobec tego prezydent miasta zechciałby ingerować w tę sprawę i spowodować (jest to głównie obowiązkiem podległego prezydentowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania), by usunięto wreszcie zwłoki psa. Może natomiast w tej rubryce zapobieganie też tego rodzaju przypadkom znieczulić w przyszłości. (m)

bardzo dobre jedzenie podoba mi się krajobraz, a najbardziej Św. Krzyż. Po raz pierwszy jestem w górach. Nie ma na tej kolonii nic takiego, co by mi się nie podobało.

I na tej placówce kronika wypełniona jest zdjęciami i zapisami kolonijnych dni. Sienią gazetkę zdobia rysunki z wypraw w Góry Świętokrzyskie. Koloniści mieszkają w komfortowych warunkach: małe pokoiki, łazienki, nad ich zdrowiem czuwa lekarz i pielęgniarka. Kolonia ma własny autokar, co uniezależnia ją od komunikacji PKS. Gnębące początkowo placówkę braki wody i oświetlenia ustąpiły. Teraz, o spodziewanych wyłączeniach kolonia jest uprzedzana. Czyli wszystko gra.

Na nerwową atmosferę trafił mi natomiast w budynku LO w Bodzentynie, gdzie przebywała kolonia Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Dzieci siedziały już na walizkach, przyjechały autokary, pozostało jeszcze tylko pożegnać się z okolicą. Tymczasem w ostatnią noc zachorowało jedno dziecko, nad ranem następnych troje. Objawy były podobne: wysoka temperatura, wymioty, ból głowy, biegunka. Podejrzenie zatrucia. Jak zapewniła nas pielęgniarka kolonii Katarzyna Durniat wszystkie te dzieci zostały zabrane przez lekarza, dostały lekarstwa i pozwolenie na podróż do domu.

W czasie turnusu placówka też nie miała zbyt wiele szczęścia. Okazało się, że jeden z uczestników kolonii jest chory na cukrzycę, co nie zostało odnotowane w jego karcie zdrowia. Były też dłuższe niedobory wody. Interwencje kierownika Andrzeja Ostrowskiego u władz gminnych na niewiele się zdały. Pomógł dopiero p. Szpakowski, kierownik przetwórnictwa owocowego, który udostępnił kolonii ujęcie wodne zakładu.

Mimo tych perypetii dzieci wyjeżdżały do domów w nie najgorszym nastroju. Dariusz Zagłowski, przewodniczący kolonijnego samorządu. — Jesteśmy zadowoleni z pobytu, dużo było imprez sportowych, wycieczek, czas mieliśmy ciągle zajęty. Jedyny kłopot to braki wody. I dla najmłodszych grup brak własnego autokaru. Z usług PKS trudno było korzystać, najmłodsze dziewczęta nie były ani raz nad zalewem w Ciekotach. — „Trochę było nudno” — stwierdziła Marta z najmłodszej grupy.

Zbliża się czas podsumowań tegorocznej akcji letniej. Można stwierdzić, że nie zawsze przebiegała ona zgodnie z planem i życzeniami jej organizatorów. Były kłopoty z wodą, ale również takie, którym daleko było do ideału. Przyczynami funkcjonowania tych ostatnich, zajmując się dorośli. Dzieci przez kilka tygodni wspominać będą wakacje. Na szczęście dla większości udane. (luc)

.. sobota i niedziela na dalekopisowej taśmie ..

W kraju

● W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada wojewodów i prezydentów miast stopnia wojewódzkiego z udziałem członków Prezydium Rządu i zainteresowanych ministrów. Tematem obrad były aktualne zadania administracji państwowej oraz problematyka gospodarki żywnościowej.

● 27 bm. I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski, przyjął przewodniczącego Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, lotnika-kosmonauta gen. lej. Gieorgi T. Bieriegowę. Gość przebywający na wypoczynku w Polsce został także przyjęty przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Józefa Czyrkę.

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

profesorские szaty. Moczułski i Michnik uznawani są za „wybitnych historyków”. Kuroń stał się „czołowym intelektualistą”, Mariana Brandysa uczyniono bardem literatury polskiej tylko dlatego, że zechciał sławić KOR i ich walkę z reżimem.

Dlaczego kreuje się takich ludzi na „światowej sławy” naukowców, pisarzy, poetów, aktorów? Zachodni „produkcenci geniuszów” dobrze wiedzą, że w Polsce darzy się szacunkiem ludzi sztuki i nauki. Nic trudnego zatem temu lub owemu dorzucić tytuł, komplement i w ten sposób zamianować swoich pupilków do grona ludzi, których należy szanować, cenić. Oni też pragną by ich podziwiano, wystawiano — za to tylko, że działają przeciwko nam. Ich też — w zamysłach zachodnich propagandzistów — należałoby naśladować. Wystarczy bowiem mocno protestować, pokrzykiwać, tworzyć wokół siebie nimb bojownika i już się jest w kręgu intelektualistów.

Plon „głośnego telefonu”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ja się jednocześnie 3-4 chorzy. Korzystają z tego w pełnym wymiarze ze wszystkich świadczeń pracowniczych — urlopów, emerytur, zasiłków chorobowych itp.

Bardzo liczyliśmy na telefon z zakładów pracy, które mają sporo możliwości wspomagania PKPS — np. poprzez zbierkę używanej odzieży wśród załóg, przekazywanie pewnych kwot z nadwyżek finansowych i innych funduszy zakładowych, zużytego sprzętu przeznaczonego do kasacji (szaf, stołów, krzeseł). Taką pomoc świadczy już kilka instytucji. RSM „Armatury” oferowała nieodpłatnie autokar na wycieczkę dla korzystających z czasów organizowanych przez PKPS. Taką pomoc jest nadal potrzebna ze strony innych instytucji, gdyż we wrześniu br. wczesny taki będą jeszcze prowadzone w Domu Opieki Społecznej przy ul. Sobieskiego. Hotel „Centralny” przekazał tapczany, łóżka, szafy i szafki nocne dla podopiecznych PKPS. Domy Towarowe „Centrum” oprócz pieniędzy ofiarowały obuwie i odzież.

Wśród sojuszników PKPS nie powinno zabraknąć młodzieży szkolnej, zwłaszcza harcerzy. Mogą oni przecież świadczyć drobne usługi na rzecz ludzi chorych, niepełnosprawnych — np. przynieść im do domu zakupy, posiłki ze stołówki, książki z biblioteki, leki z apteki. Nie musi to być pomoc całkiem bezinteresowna. PKPS w ramach swych skromnych możliwości chętnie oddaje

Nowe, daleko idące propozycje rozbrojeniowe ZSRR

Zapowiedź Jurija Andropowa, że ZSRR zniszczy wszystkie jądrowe środki średniego zasięgu objęte redukcją w europejskiej części tego kraju, jeśli USA zaakceptują w Genewie ustalenia równowagi nuklearnej w Europie na poziomie 162:162, ma wyjątkowe znaczenie. Jeśli Zachód okaże teraz dobrą wolę, mogą się radykalnie zmienić perspektywy rokowań radziecko-amerykańskich.

Podstawa tego porozumienia proponowana przez radzieckiego przywódcę jest sprawiedliwa i realistyczna. ZSRR zredukują swój potencjał „eurorakiety” do poziomu równego sumie potencjałów jądrowych Francji i W. Brytanii, a więc o wieleś jednostek. Te redukowane rakiety nie zostaną przesunięte gdzieś do azjatyckiej części ZSRR, lecz ulegną fizycznemu zniszczeniu. Tym samym odpadają argumenty, którymi USA zasłaniały się,

odrzucając wcześniejsze propozycje ZSRR:

● argument koronny, iż przesunięte do Azji, bardzo mobilne radzieckie rakiety „SS-20” można by szybko przerzucić do rejonów, skąd mogłyby ponownie razieć obszar Europy zachodniej;

● argument podrzędny, ale stanowiący podstawę żądania USA objęcia rokowaniami genewskimi praktycznie całego obszaru ZSRR, podczas gdy obszar USA pozostawałby poza ramami jakiegokolwiek dyskusji: iż przesunięte z europejskiej do azjatyckiej części ZSRR redukowane rakiety „SS-20” zagrażałyby bezpieczeństwu Chin, Japonii i innych państw na Dalekim Wschodzie.

Bez wątpliwości propozycje przedstawione przez J. Andropowa w wywiadzie dla dziennika „Prawda” otwierają nowe perspektywy przed rokowaniami genewskimi. Powstają przesłanki zawarcia takiego porozumienia, które uczyni zbędną dystrybucję 572 amerykańskich „pershingów-II” i pocisków manewrujących „tomahawk”, czego — jak wykazały to przeprowadzone ostatnio badania opinii publicznej w krajach Europy zachodniej — tak bardzo się ona obawia.

Być może trzeba będzie więcej czasu, aby negocjatorzy USA i ZSRR w Genewie opracowali porozumienie na nowej podstawie, stworzonej propozycją J. Andropowa. Dlatego powinna być wzięta pod uwagę inicjatywa Grecji odłożenia dystrybucji amerykańskich „eurorakiety” o pół roku. Po ich rozmieszczeniu utracą bowiem znaczenie wszelkie, nawet najśmielsze i najdalej idące inicjatywy. (PAP)

Tajemnica żywej komórki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

logicznych N. Lucznik rozpoczął eksperymenty, które dowiodły, że komórki po napromieniowaniu mogą się odradzać, że niszczą uszkodzenia spowodowane radiacją. Przy tym im więcej czasu mają, tym mniej uszkodzeń pozostaje. Doświadczenia z nasionami wykazały ponadto, że komórki suchych, nabrzmiałych i kielkujących nasion różnie reagują na promieniowanie. Wyjaśniliśmy przyczyny tego zjawiska można znaleźć „indywidualne” podejście do każdej komórki. Odkrycie dr. Lucznika dowiodło, że reparacja, czyli odradzenie się komórki po uszkodzeniu jest nieuniknione. Nie „zapomina” ona o swych cechach dziedzicznych. Otworzyło to nowe możliwości przed naukowcami. Okazało się bowiem, że można kierować zespołem genetycznym człowieka, ingerować w jego procesy wewnętrzne.

Nowe odkrycie znalazło już zastosowanie w radioterapii, np. przy chorobach nowotworowych można kontrolować procesy zachodzące w zdrowych i chorych tkankach. W tym celu trzeba zwiększać przerwy między terapiami, tzn. próby odradzania się komórek chorych niszczyć, a komórki zdrowe cały czas podtrzymywać. Ponadto okazało się, że jeśli określony wyciek tkanki w czasie nasłaniania dodatkowo podgrzewa się do określonej temperatury to odporność komórek znacznie się zmniejsza i łatwiej się je zwalcza. Taka ingerencja w życie komórek znacznie zwiększa efektywność leczenia niektórych chorób.



Zwycięstwa Błękitnych, Korony i Radomiaka Remis Broni w Częstochowie



Wyjątkowo pomyślna dla naszych drugoligowców była miniona kolejka spotkań. Błękitni Kielce wygrali z Górnikiem w Knurowie, Radomiak pokonał na własnym boisku Stal ze Stalowej Woli, a Korona odniosła w Kielcach zwycięstwo nad dotychczasowym liderem, Włóknierzem Pabianice! Do osiągnięcia tych sukcesów wystarczyło, by nasze zespoły strzeliły po jednej bramce. Nie chciała być również gorsza radomska Broń, która przywiozła cenny punkt z Częstochowy, remisując z Rakowem 1:1.

W pozostałych meczach grupy II uzyskano wyniki: Polonia Bytom — Stal Mielec 1:1, Hutnik Warszawa — Resovia 1:0, Jagiellonia Białystok — Hutnik Kraków 1:1, Igloopol Dębica — Wisła Płock 0:0. Po trzeciej kolejce spotkań mamy trzeciego z kolei lidera. Po Wisłę Płock i Włóknierz Pabianice na czoło tabeli wysunął się warszawski HUTNIK, debiutujący w rozgrywkach „drugiego frontu”.

W sobotę Błękitni grać będą w Kielcach z Rakowem, a Korona stoczy pojedynek ze Stalą w Stalowej Woli. Natomiast w niedzielę dziewiąte już z kolei drugoligowe derby RADOMIA! Tym razem Broń podejmować będzie na własnym boisku Radomiaka. (ap)

TABELA				
1. Hutnik W-wa	3	5	4-2	
2. BŁĘKITNI	3	4	3-2	
3. RADOMIAK	3	4	2-1	
4. Włóknierz	3	4	2-1	
5. KORONA	3	4	1-0	
6. Raków	3	3	3-2	
7. Wisła Płock	3	3	3-2	
8. Górnik Knurów	3	3	3-3	
9. Polonia Bytom	3	3	3-3	
10. Igloopol	3	3	2-2	
11. Jagiellonia	3	3	2-2	
12. Stal Mielec	3	3	2-2	
13. Hutnik Kraków	3	3	2-3	
14. BRON	3	2	2-3	
15. Resovia	3	1	1-3	
16. Stal St. Wola	3	0	1-5	

Wygrali, ale nie zachwycili...

• **RADOMIAK Radom — STAL Stalowa Wola 1:0 (1:0).** Bramkę dla Radomiaka zdobył w 29 min. Niedziółka. Sędziował Roman Paszkiewicz z Krakowa. Widzów 6 tysięcy.

RADOMIAK: Koszarski — Mrozek, Trzaskowski, Sadowski, Skonieczny — Zgutka (od 70 min. Banaszek), Matuszewski, Zawadzki, Wojdaszka — Bojek (od 53 min. Pietrasik), Niedziółka.

Gospodarze z trudem odnieśli nikłe zwycięstwo nad drużyną ze Stalowej Woli, która zwłaszcza po przerwie groźnie atakowała i miała szanse wywieźć z Radomia jeden punkt. Radomiak nie mógł sobie poradzić z rywalem, a błędem miejscowych zawodników było forsowanie gry środkami boiska oraz wdawanie się w indywidualne pojedynki ze zdecydowanie wkraczającymi w akcję obrońcami gości. Ta druga uwaga dotyczy głównie Matuszewskiego, który chciał się popisywać driblingiem.

Pierwsza połowa meczu była nieciekawa. W tej części gry odnotowaliśmy jedynie bramkę Niedziółki zdobytą strzałem głową po precyzyjnie wykonanym przez Wojdaszkę rzucie rżnym oraz za przeproszeniem przez napastnika gości, Śmietanę, doskonałej sytuacji do wyrównania stanu pojedynku (w 37 min.). Po przerwie gra się ożywiła za sprawą piłkarzy Stali, którzy wzmościli tempo i często zagrażali bramce Koszarskiego. Na szczęście dla podopiecznych trenera Józefa Antonia gości mieli złe nastawienie celownicze i skończyło się tylko na strachu. Na 5 minut przed zakończeniem spotkania debiutujący w Radomiu 19-letni Banaszek był o krok od podwyższenia wyniku, ale piłka po jego strzale trafiła w poprzeczkę.

W sumie drużyna „Radoskóru” zagrała poniżej oczekiwań, a jedynym wyróżniającym się zawodnikiem był stoper Sadowski. J. GRALIŃSKI

45 minut gry ze strachem w oczach!

• **KORONA Kielce — WŁÓKNIARZ Pabianice 1:0 (1:0).** Bramkę dla Korony zdobył w 28 min. Małolepszy. Sędziował Janusz Zakrzewski z Lublina. Widzów 4 tysiące.

KORONA: Goska — Tobolić, Wolicki, Nowak, Wojtasiński — Molenda, Gruszewski, Małolepszy, Wójcik — Bąk (od 67 min. Miśowiec), Wyciślik (od 87 min. Witka).

Czerwona kartka: Witold Nowak (Włóknierz). Gdy minęła pierwsza połowa spotkania, w której Korona zdobyła prowadzenie, poparte zresztą dobrą grą całego zespołu, kibice kieleckiej drużyny oczekiwali po przerwie dalszych emocji. Srodze się jednak zawiedli. Gospodarze rozpoczęli bowiem drugie 45 minut gry bojażliwie, starając się jedynie utrzymać korzystny rezultat. Nawet gdy od 57 minuty goście grali w „dziesiątkę” — sędzia usunął z boiska Witolda Nowaka za kopnięcie bez piłki stopera kielczan, Lecha Nowaka — sytuacja na boisku nie zmieniła się. Inicjatywa należała do zespołu z Pabianic, a wykazujący duże braki kondycyjne i w szybkości piłkarze Korony z utęsknieniem oczekiwali końcowego gwizdka sędziego. Wreszcie arbiter dał sygnał. Zwycięskie dwa punkty przypadły gospodarzom, ale taki sposób gry może już w następnym meczu przynieść opłakane skutki.

Za co można pochwalić Koronę? Jedynie za ostatni kwadrans gry przed przerwą. Kielczanie szybko zdobywali wówczas teren i często strzelali na bramkę Peresady, który był wyróżniającym się zawodnikiem w drużynie Włóknierza. „Bomby” Gruszewskiego sprawiły mu sporo kłopotu. Wychodził jednak z tych opresji obronną ręką, ale nie był w stanie zapobiec utracie bramki w 28 minucie, gdy po dokładnej centrze Molendy cennie strzelił głową Małolepszy.

A. PAWŁOWSKI

SNAJPERZY

• Po dwie bramki mają na koncie Niedziółka z Radomiaka i Marzalek z Rakowa, a po jednym голу zdobyło 32 piłkarzy, w tym: Jusza, Wnętrzak i Zawada z Błękitnych, Małolepszy z Korony, Kośmider i Osowski z Broni.

I liga • II liga

• **I LIGA:** Legia — GKS Katowice 4:2, Ruch — Pogoń 0:4, ŁKS — Wisła 1:0, Górnik Zabrze — Śląsk 2:2, Górnik Wałbrzych — Szombierki 2:0, Cracovia — Widzew 0:0, Lech — Bałtyk 1:0, Motor — Zagłębie 2:0. Liderem jest Górnik Wałbrzych przed Pogonią, Widzewem, Lechem i Ruchem po 8 pkt.

• **II LIGA grupa I:** Arka — Stilon 2:0, Zagłębie Lubin — Odra Opole 1:4, Lechia — Olimpia Poznań 0:0, Moto Jędrzejów — Piast 1:0, Victoria — Zagłębie Wałbrzych 2:1, Stocznia — Odra Wodzisław 0:1, Chemik — Gwardia Warszawa 1:0, Olimpia Elbląg — Celuloza 0:0. Liderem jest Odra Wodzisław 6 pkt.

• Polscy siatkarze awansowali do finału turnieju o Memoriał W. Sawina po zwycięstwie nad Bułgarią 3:1. Oprócz Polaków w finale wystąpią zespoły ZSRR, USA i Japonii. Dziś nasza drużyna zmierzy się w Odesie z Amerykanami, a jutro z ZSRR. Do puli finałowej zaliczone zostały wyniki spotkań z eliminacji: Polska — Japonia 3:0 i ZSRR — USA 3:1.

• Puchar Europy w hokeju na trawie zdobyła Holandia po finałowym zwycięstwie rzutami karnymi nad ZSRR. Polacy, wygrywając z Irlandią 2:0, zajęli dziewiąte miejsce.

• II-ligowi piłkarze rezerwy kieleckiej Korony zajęli trzecie miejsce w turnieju o „Srebrną Wazę”. AZS AWF Warszawa. Kielczanie przegrali z AZS AWF Warszawa 2:3, Śląskiem Wrocław 2:0 i Grunwaldem Poznań 2:3, a pokonali Warszawiankę 2:1. Turniej wygrała „Siódemka” Śląska przed Grunwaldem. Najlepszym strzelcem turnieju okazał się Andrzej Tłuczyński z Korony, zdobywając 27 bramek, a jego kolega klubowy, Krzysztof Latos, otrzymał nagrodę dla najlepszego bramkarza imprezy.

• Finał drużynowych katingowych mistrzostw Polski w kategorii młodzieżowej wygrała drużyna z Łodzi, zdobywając 5320 pkt. Zawody wygrały łuczniczki Obuwnika Prudnik 5823 pkt.

• Wycięg łokarski o Wielką Nagrodę Belchatowa wygrał Roman Jaskuła, przed Zenonem Jaskułą, Ryszardem Szurkowskim i Janem Krawczykiem.

• Dariusz Andrzejewski z Aeroklubu Radomskiego zajął trzecie miejsce w zakończonych w Szczecinie ogólnopolskich zawodach w akrobacji samolotowej o puchar prezydenta Szczecina. Radomianin wygrał pierwszą konkurencję imprezy, której zwycięzcą został szczecinianin, Andrzej Malec.

• Na odbywającym się w Tbilisi międzynarodowym turnieju koszykarzy Polacy przegrali z USA 84:97, a następnie pokonali Grecję 106:95.

• Nasz najlepszy pięcioboista, Janusz Peciak, poddał się operacji ścięgna Achillesa prawej nogi. Zabieg dokonano w szpitalu w Warszawie. Zdaniem lekarzy, Peciak już po miesiącu będzie mógł rozpocząć ćwiczenia rehabilitacyjne. (ap)

Śliwa obronił „jedenastkę”!

• **GÓRNIK Knurów — BŁĘKITNI Kielce 0:1 (0:1).** Bramkę dla Błękitnych zdobył w 29 min. z rzutu karnego Zawada. Sędziował Jan Cywiński z Wałbrzycha. Widzów 3 tysiące.

BŁĘKITNI: Śliwa — Gazda, Mróz, Zawada, Reczko — Wołowicz, Gniady, Potolc, Wnętrzak (od 81 min. Wyrębkiewicz) — Jusza, Starosiński.

Złote kartki: Gazda (Błękitni) i Janduda (Górnik).

Dużą niespodziankę sprawili kieleccy gwardziści, odnosząc zwycięstwo w Knurowie. Bardzo dobrze spisywali się w Błękitnych obrońcy, a Zbigniew Śliwa w 80 minucie obronił rzut karny, wyzywając intencje Jandudy. Goście bronili się nie zapominając o kontratakach. Po takiej właśnie akcji Potolc, po podaniu Starosińskiego, znalazł się z piłką sam na sam z bramkarzem Górnika i został sfaulowany na polu karnym, a „jedenastkę” zamienił na zwycięskiego gola Zenon Zawada. W sumie piłkarze Błękitnych rozegrali dobre spotkanie, imponując walcznością i mądrą taktyką. Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy, że będziemy sobotniego występu kielczan na własnym boisku w meczu z Rakowem. (paw)

Mogły być dwa punkty

• **RAKÓW Częstochowa — BRON Radom 1:1 (0:1).** Prowadzenie dla Broni zdobył w 21 min. z rzutu karnego Osowski, wyrównał w 66 min. Szląg. Sędziował Michał Antoniszyn z Jeleniej Góry. Widzów 2 tysiące.

BRON: Maliszewski — Pysiak, Kusek, Czaplicki, Weselak — Andrzejewski, Kośmider, Adaszyński (od 70 min. Lauryn), Ochodek — Osowski, Sieradzki.

Złote kartki: Sieradzki i Weselak (obaj Broni).

„Walterowcy” zagrali bardzo ambitnie i byli o krok od sprawienia jeszcze większej niespodzianki. Mieli bowiem szansę wygrać z Częstochową już w 6 minucie piłką po strzale Osowskiego trafiła w słupek, a pod koniec meczu silny strzał Ochodka minimalnie minął bramkę gospodarzy. Pojedynek był ciekawy, prowadzony w szybkim tempie, a piłkarze Broni przeprowadzali groźne kontrataki, demonstrując znacznie lepszą formę niż przed tygodniem w meczu z Górnikiem Knurów. Gol dla Broni padł z rzutu karnego, podyktowanego za faul na Andrzejewskim, a pewnym wykonawcą „jedenastki” był Osowski. (JG)

Lekkoatleci nie zwalniają tempa

Rekordy świata Bykowej, Quinona i Sydneya Mahre!

Wydawać by się mogło, że lekkoatleci mają już szczyt sezonu za sobą. Odbyły się przecież mistrzostwa świata w Helsinkach oraz finał Pucharu Europy, a więc najważniejsze imprezy roku. Tymczasem damy i rycerze „królowej sportu” nie zwalniają tempa w pogoni za rekordami świata. W miniony weekend odnotowaliśmy trzy rekordowe rezultaty. W piątek, podczas mityngu w Pizie, radziecka zawodniczka, Tamara BYKOWA, pokonała w skoku wzwyż wysokość 204 cm, a wyczynu tego dokonała w pierwszej próbie! Kolejne dwa rekordy świata padły w niedzielę na zawodach w Kolonii. Amerykanin Sydney MAHRE przebiegł 1500 m w 3.31,24, poprawiając o 12 setnych sekundy poprzedni rekord Anglika Steve Ovetta, a Francuz Pierre QUINON skoczył o tycze 5,82 m, a więc o centymetr lepiej od dotychczasowego rekordu Władimira Poljakowa (ZSRR).

Dwa zwycięstwa odnieśli w Kolonii nasi reprezentanci. Lucyna KALEK triumfowała na 100 m ppł. czasem 12,97 sek., a Bogusław MAMIN-SKI wygrał bieg na 3 km z przeszkodami w 8.22,97. Mistrz świata w pchnięciu kulą, Edward SARUL, tym razem uznał wyższość Amerykanina Dave Lauta. Polak uzyskał 20,57 m, Amerykanin 21,34 m. Drugi był również nasz trójskokoczek Zdzisław HOFFMAN (16,86), przegrywając z Amerykaninem Willie Banksem (18,91). (ap)

Sukces w Tarnowie



„Siódemka” Budowlanych wróciła do II ligi!

Pomyślną wiadomość otrzymaliśmy z Tarnowa, gdzie wczoraj zakończył się dodatkowy turniej o awans do II ligi piłkarzy rezerw z udziałem „siódemki” Budowlanych Kielce, Bałtyku Gdynia, JKS Jarosław i Konstalu Chorzów. Trzydniowy rywalizację o jedno premiowane miejsce, zwolnione na skutek wycofania się z rozgrywek II ligi drużyny MKS Bochnia, wygrały kielczanki! Tak więc zespół Budowlanych po rocznej przerwie wrócił do drugoligowych szeregów. Gratulujemy!

O przebiegu tarnowskiego turnieju poinformował nas trener Budowlanych — Wojciech DĘBSKI.

W piątek dziewczęta wygrały z Bałtykiem 19:18, następnie uległy Konstalowi 16:28, a w niedzielę stanęły przed decydującym o awansie pojedynkiem z JKS Jarosław. Ponieważ w pierwszym dniu turnieju JKS odniósł zwycięstwo nad Konstalem różnicą czterech bramek, moje podopieczne musiały pokonać drużynę z Jarosławia również co najmniej czterema bramkami, by zająć premiowane miejsce. I udało się! Końcowy rezultat 20:14 (10:9) dla nas, po bardzo dobrej grze całego zespołu, a zwłaszcza bramkarki. Teresy Chruściak. Wywalczyliśmy więc pierwszą lokatę korzystniejszą różnicą bramek, przed Konstalem i JKS; zdobywając — podobnie jak nasze rywalki — 4 punkty. Bałtyk nie liczył się, przegrał bowiem wszystkie mecze.

Chciałbym dodać, że sukces osiągnęliśmy po dwóch tygodniach

treningów praktycznie nowego zespołu, stworzonego na bazie istniejącej III-ligowej „siódemki”. Budowlanych i dziewcząt z kieleckiego Zaka, które przeszły do naszego klubu. Jest więc się czego cieszyć, zwłaszcza że są perspektywy przed tą drużyną. Mieszanka rutyny z młodzieńczością powinna przynieść pożądane efekty.

W Tarnowie dziewczęta pierwsze dwa spotkania grały słabo, ale w niedzielę pokazały już, na co je stać. To napawa optymizmem. W zwycięstwie dla nas turniejowy składzie, w nawiasach liczba zdobytych bramek: bramkarki — Teresa Chruściak i Bożena Ryś-Bieniek oraz Ewa Kruk (19), Grażyna Patrzyńska (11), Monika Michalska (9), Barbara Kołodziej (8), Dorota Ponikowska (7), Jolanta Sabat (7), Urszula Moryc (2), Beata Nosek (1), Ewa Rasińska (1). Małgorzata Chruściak i Małgorzata Kwiatkowska. Oprócz mnie drużyny do turnieju przygotowywał również Jerzy Sieczkowski, mający współudział w sukcesie.

• Kiedy rozpoczynać rozgrywki w II lidze?

— Już w najbliższą sobotę i niedzielę stoczmy pierwsze mecze mistrzowskie z MKS w Tarnowskich Górach. a 10 i 11 września podejmować będziemy w hali przy ul. Jagiellońskiej „siódemkę” AZS Kraków. Ponadto naszymi rywalkami będą piłkarki rezerwy Pałacu Młodzieży Tarnów, Anilany Łódź, Komunalnych Łódź Zrydy Biel-szowice i Sońnicy Gliwice. Te ostatnie to spadkowiczki z I ligi.

• Czy jest szansa na utrzymanie się w drugoligowych szeregach?

— Sądzę, że tak. Z aktualnie grających zawodniczek można stworzyć w przyszłości dobrą drużynę, a póki co musimy się starać o zachowanie drugoligowej pozycji, którą z niemałym trudem wywalczyły dziewczęta w Tarnowie. Rozmawiał A. PAWŁOWSKI